

Sesja Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej Polska — NRD

BERLIN (PAP). W Berlinie zakończyła się sesja Komitetu Współpracy Gospodarczej i Naukowo-Technicznej PRL — NRD. Delegacji polskiej przewodniczył wicepremier Janusz Obodowski; delegacji NRD — wicepremier Gerhard Wels. Dokonano oceny stanu realizacji podstawowych ustaleń przyjętych podczas spotkania delegacji partyjno-państwowych PRL — NRD na najwyższym szczeblu w sierpniu 1983 r. oraz realizacji zadań wytyczonych podczas roboczego spotkania w listopadzie 1984 r. Wojciecha Jaruzelskiego i Ericha Honeckera.

*

Premier NRD Willi Stoph przyjął wicepremiera PRL Janusza Obodowskiego. J. Obodowski przekazał serdeczne pozdrowienia od Wojciecha Jaruzelskiego dla kierownictwa partii i państwa NRD. Pozdrowienia te zostały w imieniu Ericha Honeckera serdecznie odwzajemnione.

Dalekopisem z kraju...

(4) NA POSIEDZENIU Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów, 5 bm., któremu przewodniczył wicepremier Mieczysław F. Rakowski, omawiano problemy rozwoju samorządów załóg przedsiębiorstw państwowych, a na tym też zadania administracji państwowej i gospodarczej.

ZASTĘPCA przewodniczącego Rady Państwa Kazimiera Secomski przyjął 5 bm. na audyencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Federalnej Niemiec Franza Pfeffera, który złożył listy uwierzytelniające.

W KATOWICACH rozpoczął się 6 bm. pierwszy koncert śląskiego Klubu Fantastyki „Sileon 85”.

Na program „Świata fantastyki” — w którym uczestniczą leżni miłośnicy sztuki nie tylko ze Śląska i Zagłębia, ale także klubowicze z kraju, z CSRS i Węgier — składają się prezentacje filmów tego gatunku: kinowe i wideo, gry telewizyjne i komputerowe, konkursy, pokazy w śląskim Planetarium, aukcje książek itp.

PRZED SADEM Wojewódzki w Poznaniu dobiegł końca trwający od kilku miesięcy — z przerwami — proces przeciwko Edmundowi Kolanowskiemu, mieszkancowi Poznania, o skazaniu go do dokonania zabójstwa trzech kobiet i zbieżności zwiok kilku kobiet.

OBŁĘD TRWA. W Gliwicach przy ul. Tarnogórskiej prywatny rzemieślnik otworzył piekarnię... „Isaura”.

...i ze świata

W PORTUGALSKIEJ miejscowości Estoril rozpoczęła się w czwartek 2-dniowa wiosenna sesja rady NATO — na sześciu ministrów spraw zagranicznych państw członkowskich paktu. Planu Wąsingtonu odstepienia od przestępczości radziecko-amerykańskiego układu SALT-II oraz amerykańskie „wojny gwiazdowe” — to dwa główne tematy ministerialnych obrad. Omawiane mają być ponadto stosunki Wschód-Zachód, konferencja sztokholmska oraz sytuacja w kryzysowych rejonach świata.

PREMIER rządu greckiego Andreas Papandreu jest zdecydowany zamknąć amerykańskie bazy wojskowe na terenie Grecji do roku 1988, jeśli USA nie zmienią swojej polityki wobec Cypru i grecko-tureckich sporów.

W JUGOSŁAWII w ub. r. organa spraw wewnętrznych wszczęły postępowanie przeciwko ponad 5 tys. osób prowadzących wróg działalności. Ponadto służba bezpieczeństwa ujawniła i zatrzymała 52 obywateli obcych i jugosłowiańskich, którzy działali na rzecz zagranicznych służb wywiadowczych. Unlemediowano przeprowadzenie wielu akcji dywersyjno-terrorystycznych, przygotowywanych przez wróg Jugosławii emigrację. Przechwycono przemycaną do SFRJ broń oraz materiały wybuchowe, a także przesłano 100 tys. egzemplarzy różnych wydawnictw propagandowych.

W ub. r. ujawniono i składowano dwie nielegalne organizacje i 11 nielegalnych grup w okręgu autonomicznym Kosowo oraz dwie w republice Macedonii. Działło w nich ponad 200 osób. Odbyło się ponad 650 procesów irredentystycznych i nacjonalistycznych albańskich.

RZECZNIK policji brazylijskiej Romeo Tuma oświadczył w Sao Paulo, iż miejscowe władze są prawie całkowicie pewne, iż udało

im się określić miejsce, gdzie znajdować się mają zwioki kata Oświęcimia Josefa Mengela.

W czwartek 6 bm. w miejscowości Embu południowej, o 30 km od Sao Paulo dokonano ekshumacji zwiok człowieka, który utonął tu w 1979 r. i który miał rzekomo być Josefem Mengel. W domu, w którym mieszkał w Sao Paulo, znaleziono dokumenty w języku niemieckim, a także pamiętnik, który potwierdza przypuszczenia, iż mężczyzna, który utonął tu przed sześciu laty, mógł być oświęcimskim „aniołem śmierci”. Miał on przebywać w Sao Paulo od 1969 r., gdzie uchodził za Austriaka lub Niemca.

POLICJA zachodniemieńska aresztowała 13 członków dwóch gangów fałszerzy pieniędzy, którzy zarabiali RFN i Holandii fałszywymi banknotami marek zachodniemieckich i dolarów. Członkami gangów byli obywatele RFN, Holandii, Włoch i Jugosławii. Fałszerze zarabiali rynek w RFN i Holandii kwotą wartości 100 tys. dolarów.

KOMISJA Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej postanowiła przeliczyć 300 000 europejskich jednostek walutowych (150 000 dolarów) na pomoc dla ofiar samobójstwa, do których došlo przed meczem piłkarskim w Haysel.

Pomoc dla ofiar euhelajskich zamieszek w Haysel zaoferowała także Europejska Unia Piłkarska (UEFA), przeznaczając na ten cel 600 tys. marek.

W SZPITALU w Wakefield zmarła w wyniku porażenia 57-letnia Muriel Pirith. Jest to 54 ofiara porażu trybun na stadionie piłkarskim w Bradford, które chcieli podpalić w czasie meczu 11 maja. W szpitalach nadal porażają 38 osób, z których dwie znajdują się w stanie krytycznym, a 3 w stanie ciężkim.

Warunki skuteczności partyjnej pracy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) kierownik Biura CKR — Józef Oleksy. Przypomniał on, że plan pracy na I półrocze tego roku zawierał min. 13 tematów kontroli, ocen i analiz.

W planie na przyszłość uwzględnia się trzy rodzaje zadań. Pierwszy — obejmuje sprawy wynikające z wewnętrznych zobowiązań, drugi — wynika z potrzeby pogłębienia przed X Zjazdem wiedzy o niektórych niewłaściwych sferach funkcjonowania partii, a trzeci — zadań bezpośrednio związanych z przygotowaniem do X Zjazdu.

Wiele praktycznych przykładów osłabiania wyższej skuteczności w pracy partyjnej zaprezentowano w dyskusji. Akcentowano w oparciu o doświadczenia swoich środowisk — potrzebę zwrócenia szczególnej uwagi na to wszystko co wpływa i warunkuje

skuteczność działania w podstawowych ogniwach partii.

W końcowej części obrad głos zabrał Wojciech Jaruzelski. Wysoce ocenił działalność komisji rewizyjnych w kształceniu działaczy partii, zapewnieniu właściwego funkcjonowania zasad centralizmu demokratycznego. Wynikało z tego, że w praktyce nadają im statut i uchwały IX Zjazdu, jak i z praktycznego dorobku i doświadczeń tych organów w ostatnich latach. I sekretarz KC PZPR zwrócił uwagę na fakt, iż organy rewizyjne uczestniczą aktywnie nie tylko we wszystkich formach życia partyjnego, ale i poznając konkretne problemy i trafnie formułując oceny i zalecenia. Wojciech Jaruzelski wyraził przekonanie, iż wnioski z obecnego plenum CKR, doświadczenia

z pracy komisji spełnia istotną rolę w przygotowaniu materiałów oraz w dyskusji na najbliższym XX Plenum KC PZPR.

Nawiązując do omawianych na plenum Centralnej Komisji Rewizyjnej problemów skuteczności pracy partyjnej, I sekretarz KC PZPR wskazał, iż jest to właśnie podstawowe kryterium, poprzez które ocenia się partię. Przy czym skuteczność kontroli nie polega tylko na wydobyciu na światło dzienne samego zła i jego doraźnym usunięciu. Konieczne jest gruntowne doraźne do przyczyn nieprawidłowości, ustalenie konkretnych wniosków i zaleceń, których przestrzeganie pozwoli uniknąć błędów i deformacji, co stanowi też niezmiennie ważny, wychowawczy, profilaktyczny sens kontroli. Konieczne jest również baczne śledzenie procesu realizacji

Ambasador CSRS w Kombinacie HIL

W ub. środę Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina odwiedził ambasador nadzwyczajny i minister pełnomocny CSRS w Polsce Jiří Diviš wraz z małżonką. W czasie spotkania z dyrektorem naczelnym dr. inż. Eugeniuszem Pustowskim interesował się aktualną sytuacją produkcyjną kombinatu, sprawami socjalnymi załogi oraz wymianą gospodarczą między KM HIL a Czechosłowacją. Po spotkaniu zwiedził Wydział Blach Karoseryjnych Zakładu Walcowni Żelaznych Blach.

Radziecka grupa studyjna w Krakowie

W miniony wtorek przybyła do Krakowa grupa studyjna pionu organizacyjnego Kijowskiego Komitetu Miejskiego Komunistycznej Partii Ukrainy. Szefem delegacji jest kierownik Wydziału Organizacyjnego, członek Egzekutywy KKM KPU Aleksander Jakowienko. Celem pobytu jest omówienie i ustalenie zasad współpracy pomiędzy Komitetami Rejonowymi KPU w Kijowie a Komitetami Miejskimi PZPR w Krakowie.

Członkowie delegacji złożyli kwiaty pod pomnikiem W. I. Lenina, zwiedza Kraków i Wieliczkę oraz spotykają się m. in. z aktywnymi partyjnymi HIL.

(ZT)

— Niestety nieprędko. Po tym entuzjastycznym przyjęciu pospali się zaproszenia. Bezpłatnie z Norymbergi teatr wyjechał do Mediolanu, w lipcu na festiwal do Avignonu, potem do Paryża, teatru La Mama w Nowym Jorku. Zaproszenia do Hiszpanii, Lyonu, Lille wykorzystamy dopiero w roku przyszłym. W kraju „Cricot II” wystąpi w ostatnim kwartale tego roku.

— Czy w Krakowie?

— Prawdopodobnie tak. Po premierowym przedstawieniu Kantor podziękował za sceny wobec pełnej widowni wladom Krakowa, które pomogły w przygotowaniu tego przedstawienia. Ma ono bardzo polski charakter a jednocześnie bardzo uniwersalny. Jestem pewien, że spodoba się w Krakowie.

— Dziękuję za rozmowę.

ZBIGNIEW SATALA

Starbowej Tak rwana przemienność realizacji (spektakle lalkowe, maskowe, techniki mieszane), zwiastuje całego zastępu znakomitych reżyserów, mikołajów, pisarzy (m. in. Mikulaj, Kallawier, Maklajewicz, Kwilowski, Vogler, Ali Bunch, Lucjan Kaszycki), odrębność robot aktorów i lalkarzy (w tym ostatnim względzie wielkie zasługi mają tu Lidia i Jerzy Skarżyński), poszerzenie repertuaru najpełniej niespotykane na podobnych scenach — wszystko to stanowi zjawisko artystyczne właściwe właśnie dobrze wykorzystanej szansie, jaką stworzyła Polska Ludowa Jaromir, Henrykowi Ryłowi (dyrektor „Grotoski” w latach 1946—1948), Fredzie Leniewicz, 9 czerwca br. zakończy się swoisty festiwal lalkowy w „Grotosce” (wystąpił już brytyjski cyrk marionetek, szwedzki cyrk marionetek, teatr z Niszu w Jugosławii) przedstawieniem „Cyrku Bumstarara” według tekstów Władysława Jaromego, Władysława Lecha, Gwidona Miklaszewskiego, Leszka Mozońskiego (piosenki), Doroty Terakowskiej — w reżyserii Fredy Leniewicza, ze scenografią Lidii Mintiez-Skarżyńskiej, Kazimierza Mikulajewskiego i Jerzego Skarżyńskiego, z muzyką Andrzeja Zaryckiego. Te nazwiska świadczą o dobrej i poziomie sceny zwanej „Grotoską” o przywiązaniu znakomitych artystów do swego niezwykłego, wspaniałego warsztatu pracy.

— Kantor. Jest on twardą wszystkich elementów spektaklu, tekstu, ruchu scenicznego, akcji, kostiumów, dekoracji. On też adaptował muzykę. Wszystkie części scenografii powstały w Krakowie.

— Kiedy przedstawienie zobaczymy w Polsce?

— Jeszcze nie wiadomo.

— Zespół jest oparty na

starym składzie, występują wszyscy uczestnicy „Wielopola”. Na scenie jest więc sam mistrz, bliźniacy Janicy, Maria Kantor, 10-letni Michał Gorczyca, Maria Krasicka, Mira Rychnicka, Krzysztof Miklaszewski, Wojciech Węgrzyn, Lech Stangret, Zbigniew Bednarczyk, Roman Siwulak, Jan Kiszczek, Teresa i Andrzej Welmiński, Bogdan Renczyński oraz sześciu aktorów z Florencji.

— Kto jest autorem spektaklu?

— Kantor. Jest on twardą wszystkich elementów spektaklu, tekstu, ruchu scenicznego, akcji, kostiumów, dekoracji. On też adaptował muzykę. Wszystkie części scenografii powstały w Krakowie.

— Kiedy przedstawienie zobaczymy w Polsce?

— Jeszcze nie wiadomo.

— Zespół jest oparty na

starym składzie, występują wszyscy uczestnicy „Wielopola”. Na scenie jest więc sam mistrz, bliźniacy Janicy, Maria Kantor, 10-letni Michał Gorczyca, Maria Krasicka, Mira Rychnicka, Krzysztof Miklaszewski, Wojciech Węgrzyn, Lech Stangret, Zbigniew Bednarczyk, Roman Siwulak, Jan Kiszczek, Teresa i Andrzej Welmiński, Bogdan Renczyński oraz sześciu aktorów z Florencji.

— Kto jest autorem spektaklu?

— Kantor. Jest on twardą wszystkich elementów spektaklu, tekstu, ruchu scenicznego, akcji, kostiumów, dekoracji. On też adaptował muzykę. Wszystkie części scenografii powstały w Krakowie.

— Kiedy przedstawienie zobaczymy w Polsce?

— Jeszcze nie wiadomo.

— Zespół jest oparty na

starym składzie, występują wszyscy uczestnicy „Wielopola”. Na scenie jest więc sam mistrz, bliźniacy Janicy, Maria Kantor, 10-letni Michał Gorczyca, Maria Krasicka, Mira Rychnicka, Krzysztof Miklaszewski, Wojciech Węgrzyn, Lech Stangret, Zbigniew Bednarczyk, Roman Siwulak, Jan Kiszczek, Teresa i Andrzej Welmiński, Bogdan Renczyński oraz sześciu aktorów z Florencji.

— Kto jest autorem spektaklu?

— Kantor. Jest on twardą wszystkich elementów spektaklu, tekstu, ruchu scenicznego, akcji, kostiumów, dekoracji. On też adaptował muzykę. Wszystkie części scenografii powstały w Krakowie.

— Kiedy przedstawienie zobaczymy w Polsce?

— Jeszcze nie wiadomo.

Problemy ruchu zawodowego, jego pozycji i uprawnień

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tym formy socjalistycznej demokracji umożliwiając obywatelom wypowiadanie się i współdecydowanie tak o sprawach ich zakładu pracy jak i o ważnych problemach życia publicznego.

Ruch zawodowy od dłuższego czasu występował o nowelizację ustawy regulującej jego status, a także przyznanie związkom większych uprawnień, rozszerzenie ich wpływu na dziedzinę szczególnie istotną dla robotniczych załóg oraz pełną jasność kompetencji. Powinno być to traktowane

równolegle ze zwiększeniem zadań i współodpowiedzialności związków za sytuację społeczno-ekonomiczną zakładu i kraju.

Projekt takich zmian został już przygotowany, przy szerokim współudziale przedstawicieli OPZZ.

Partia — powiedział W. Jaruzelski — udzieli mu swojego poparcia.

Omówiono również zaawansowanie prac nad projektami ustawy o układach zbiorowych pracy, ustawy o zakładach funduszach socjalnym

i mieszkaniowym oraz zmianami kodeksu pracy.

Podczas spotkania podkreślono, że budownictwo mieszkaniowe jest problemem społecznym szczególnego znaczenia.

Przewodniczący OPZZ przedstawił inicjatywę i propozycje dotyczące zasadniczego przyspieszenia tempa budownictwa mieszkaniowego. Wojciech Jaruzelski oświadczył, iż partia i rząd przyjmują z zainteresowaniem i zyczliwością pozytywne inicjatywy i działania związków zawodowych, deklarując ich aktywne wspieranie.

czego 100 (słownie: sto) gramów superregulamentowanego palladu.

A w świecie — jak się przy okazji dowiedzieliśmy — nosi się w tej chwili ekstrawaganckie oprawy bez opraw, czyli kamienie uchwycone wprost w rozciętej hartowanej szynie sporządzonej ze złota, które nie jest złote, a mieszają się w nim barwy porażające od białej a kończąc na seledynie.

(Jb)

Zamówienia na kosztowną biżuterię nie mają

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

li wzory bardzo kosztowne, z kamieniami szlachetnymi, takimi jak szafir, szmaragd, czy rubiny, wykonane przy pomocy wyrafinowanych technologii, niekiedy z dodatkami

emaili. Natomiast „Imago-Artis” oferuje swoim klientom dawno pewną nowość — możliwość wykonania biżuterii z... białego złota, uzyskanego dzięki domieszkowaniu srebra i palladu. Ostatnio w spółdzielczych sejtach spo-

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

czoru i trudach podróży, a już dzieli się swymi wrażeniami z reporterem „GK”.

— Nie jest to wcale przesada, ale spektakl „Niech szczena artysty” to najwspanialsze z dotychczasowych dzieł Tadeusza Kantora. Miałem szczęście być na premierze „Kurki wodnej”, „Umarłej klasy”, „Wielopole, Wielopole”, ale w tym spektaklu Kantor przeszedł samego siebie. Przedstawienie oglądali dyrektorzy wielu europejskich teatrów i różnych starych festiwalu — choćby z Paryża, Avignonu, Lille, Mediolanu, Edynburga — i byli tego samego zdania. Jest to spektakl o niezwykle mocnym ładunku ekspresyjnym wszystkich scen.

— Co się szczególnie podobało publiczności?

— Powiem krótko o całym przedstawieniu. Motywem przewodnim jest w nim postać

Kantor znów na ustach Europy

Wita Stwosza, szczególnie nawiązanie do mecenatu słynnego rzeźbiarza po powrocie z Krakowa do Norymbergi. Drugi wątek to odniesienie do „Wspólnego pokoju” Zbigniewa Uniółowskiego. Najbardziej dramatycznie odwołano się do Wita Stwosza. W obrazie tym aktorzy — przedstawiający postacie z otoczenia kościoła Mariackiego w Krakowie — zostają przywiązani do pregrzy. Kantor wymyślił 8 różnych narzędzi kaźni i przedstawił powstanie otarcia jako pełną grozy torturę. Zaskakiwało też uspaniałotnienie final z efektywną rytmiką budowaną przez Wita Stwosza. Była to niezwykle ekspresyjna scena.

— Jakich aktorów wykozystał Tadeusz Kantor?

— Zespół jest oparty na

starym składzie, występują wszyscy uczestnicy „Wielopola”. Na scenie jest więc sam mistrz, bliźniacy Janicy, Maria Kantor, 10-letni Michał Gorczyca, Maria Krasicka, Mira Rychnicka, Krzysztof Miklaszewski, Wojciech Węgrzyn, Lech Stangret, Zbigniew Bednarczyk, Roman Siwulak, Jan Kiszczek, Teresa i Andrzej Welmiński, Bogdan Renczyński oraz sześciu aktorów z Florencji.

— Kto jest autorem spektaklu?

— Kantor. Jest on twardą wszystkich elementów spektaklu, tekstu, ruchu scenicznego, akcji, kostiumów, dekoracji. On też adaptował muzykę. Wszystkie części scenografii powstały w Krakowie.

— Kiedy przedstawienie zobaczymy w Polsce?

— Jeszcze nie wiadomo.

— Zespół jest oparty na

starym składzie, występują wszyscy uczestnicy „Wielopola”. Na scenie jest więc sam mistrz, bliźniacy Janicy, Maria Kantor, 10-letni Michał Gorczyca, Maria Krasicka, Mira Rychnicka, Krzysztof Miklaszewski, Wojciech Węgrzyn, Lech Stangret, Zbigniew Bednarczyk, Roman Siwulak, Jan Kiszczek, Teresa i Andrzej Welmiński, Bogdan Renczyński oraz sześciu aktorów z Florencji.

— Kto jest autorem spektaklu?

— Kantor. Jest on twardą wszystkich elementów spektaklu, tekstu, ruchu scenicznego, akcji, kostiumów, dekoracji. On też adaptował muzykę. Wszystkie części scenografii powstały w Krakowie.

— Kiedy przedstawienie zobaczymy w Polsce?

— Jeszcze nie wiadomo.

— Zespół jest oparty na

starym składzie, występują wszyscy uczestnicy „Wielopola”. Na scenie jest więc sam mistrz, bliźniacy Janicy, Maria Kantor, 10-letni Michał Gorczyca, Maria Krasicka, Mira Rychnicka, Krzysztof Miklaszewski, Wojciech Węgrzyn, Lech Stangret, Zbigniew Bednarczyk, Roman Siwulak, Jan Kiszczek, Teresa i Andrzej Welmiński, Bogdan Renczyński oraz sześciu aktorów z Florencji.

— Kto jest autorem spektaklu?

— Kantor. Jest on twardą wszystkich elementów spektaklu, tekstu, ruchu scenicznego, akcji, kostiumów, dekoracji. On też adaptował muzykę. Wszystkie części scenografii powstały w Krakowie.

— Kiedy przedstawienie zobaczymy w Polsce?

— Jeszcze nie wiadomo.

— Zespół jest oparty na

starym składzie, występują wszyscy uczestnicy „Wielopola”. Na scenie jest więc sam mistrz, bliźniacy Janicy, Maria Kantor, 10-letni Michał Gorczyca, Maria Krasicka, Mira Rychnicka, Krzysztof Miklaszewski, Wojciech Węgrzyn, Lech Stangret, Zbigniew Bednarczyk, Roman Siwulak, Jan Kiszczek, Teresa i Andrzej Welmiński, Bogdan Renczyński oraz sześciu aktorów z Florencji.

— Kto jest autorem spektaklu?

— Kantor. Jest on twardą wszystkich elementów spektaklu, tekstu, ruchu scenicznego, akcji, kostiumów, dekoracji. On też adaptował muzykę. Wszystkie części scenografii powstały w Krakowie.

Wręczenie nagród im. Ludwika Waryńskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

się nakładem „Wydawnictwa Lubelskiego”. Kazimierz Sobczak, za pracę pt. „Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945”, wydaną po raz drugi przez

Wydawnictwo Poznańskie; Seweryna Szmajewska, za książkę „Niewinni w Norymberdze”, wydanie IV („KITW”). Nagrody wręczył zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Jan Główny, który był przewodniczącym jury.

Światowy Dzień Ochrony Środowiska

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wicepremier Edward Kowalczyk. W swym wystąpieniu mówił o konieczności zachowania równowagi między rozwojem gospodarczym a ekologią. Ochrona środowiska ekologia obecnej sytuacji. Podkreślał, że ochrona środowiska ekologia obecnej sytuacji. Podkreślał, że ochrona środowiska ekologia obecnej sytuacji.

Następnie przemawiał szef Urzędu Ochrony Środowiska minister Stefan Jaruzelski. Odnosił się do trudnych problemów naszego miasta i obiecał daleko idącą pomoc. W tym roku Urząd przeznaczył dla Krakowa miliard złotych, czyli jedną dziesiątą całego swego budżetu.

Dalekie od oświeśnienia, głęboko ludzkie było wystą-

wienie przewodniczącego OPZZ Alfreda Miodowicza. Mówił o dotkliwych skutkach przekroczenia barier ekologicznych w mieście i doradzał konkretne działania zapobiegające obecnej sytuacji. Podkreślał, że ochrona środowiska ekologia obecnej sytuacji. Podkreślał, że ochrona środowiska ekologia obecnej sytuacji.

Na zakończenie akademii szczególnie zasłużeni działacze zostali odznaczeni. Medalem 40-lecia Polski Ludowej. Obradom przyśłuchiwał się sekretarz KK PZPR Józef Gregorczyk i przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa Apolinary Kozub.

(ZS)

Letni wypoczynek i praca młodzieży

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

centralnie (po około 2 tys. zł na jednego uczestnika) oraz z nadwyżek budżetowych rad narodowych. Ci, którzy pozostaną w miejscu zamieszkania, objęci będą Nieobozową Akcją Letnią, gdzie m. in. można będzie korzystać z dzieciniec wiejskich (o 10 więcej niż w 1984 r.) oraz półkolonii (o 3 więcej) i klubów osiedlowych.

Przygotowania do letniej akcji krajowej ocenili można pozytywnie, uznając, że podjęcie do tej pory działania gwarantują jej prawidłowy przebieg. Równoległe do niej realizowana jest wymiana zagraniczna. W br. wyjeździe do NRD w ramach wymiany organizowanej przez ZSMP i OHP, a koordynowanej przez

Sztab Wojewódzki, 2,275 osób w różnych grupach wiekowych.

Nastąpi także wzrost wyników bezpośredniej między zakładami pracy — z tej formy skorzysta 1,153 dzieci. Ogółem na teren NRD wyjadą 3,573 osoby, co stanowi wzrost o ok. 10 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Oprócz tych wyjazdów nastąpią wyjazdy do innych krajów, co pozwoli objąć akcją krajowej ocenili można pozytywnie, uznając, że podjęcie do tej pory działania gwarantują jej prawidłowy przebieg. Równoległe do niej realizowana jest wymiana zagraniczna. W br. wyjeździe do NRD w ramach wymiany organizowanej przez ZSMP i OHP, a koordynowanej przez

Ponadto Egzekutywa zapoznała się z przebiegiem realizacji wniosków zgłoszonych w trakcie kampanii sprawozdawczej PZPR oraz z informacją o przebiegu pracy partyjnej na wsi.

(ZT)

Ruszyła kolejka na Kasprowy Wierch

(Inf. wł.) Wraz z rozpoczęciem sezonu letniego ku radości młodzieży szkolnej i czasowiczów, po dokonaniu

koniecznych remontów ruszyła kolejka na Kasprowy Wierch i Górę Parkową. Długo trwa remont kolejki na Gubałówkę. Ta najbardziej wyszyna została poddana gruntownej modernizacji polegającej m. in. na wymianie napędu; ruszy w pierwszych dniach lipca.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

ROZPOCZĘTA budowa, parcela 40 arów — sprzedaż. Stefania Kowalska, Łazany 32, Gdów, tel. 61.

SZCZENIATA rasy cocker-spaniel, sprzedam. Raków, ul. Sadecka 23, tel. Kierunkowy 0-167 767-48.

SAMODZIELNE mieszkanie poszukuje na rok. Czynsz z góry. Oferty 67884 „Prasa” Kraków, Wiśna 1.

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ „NOWA HUTA” W KRAKOWIE ul. Makuszyńskiego 10

zatrudni

◆ kierownika zakładu remontowego — wymagane wykształcenie wyższe techniczne — ogólnobudowlane, uprawnienia budowlane i 4-letnia praktyka na stanowisku kierowniczym

◆ kierownika i zastępców kierowników Oddziału Obsługi Mieszkańców (z wykształceniem wyższym technicznym ogólnobudowlanym i 4-letnią praktyką lub średnim technicznym ogólnobudowlanym i



CO PISZĄ INNI

„Armii filipińskiej ma się dość w całym kraju. Do 1972 r. cieszyła się całkowitą uznaniem społeczeństwa jako armia zawodowa. Ale potem Marcos wprowadził stan wojenny i stopniowo przekształcił ją w uprzywilejowaną kastę. Wymagano już tylko lojalności wobec najwyższego szefa, a nie wobec konstytucji. W miarę rozrastania się armii — od 1972 r. do dziś budżet wojskowy wzrósł dziesięciokrotnie, a liczebność wojska zwiększyła się z 50 tys. do prawie 200 tys. — pogarszała się jej opinia. Mnożyły się wypadki korupcji i ekscesów. Do strachu przed żołnierzami doszły dowódcy na ich temat: „Kiedy Pan Bóg rozdzielił mózgi, armia filipińska była akurat na manewrach”.

(„Stern”)

„Licząc sobie półtora roku demokratyczny rząd Argentyny, w miarę jak kurczy się — wraz z wartością peso — jego pole manewru politycznego, powraca nie bez ociągania do tradycyjnej taktyki zaciskania pasa, aby zwalczyć inflację, której wskaźnik będzie, jeśli tak dalej pójdzie, niebawem czterocyfrowy.”

(„AP”)

TRAGEDIE

Każdego roku w Indiach ok. 138 tys. dzieci traci całkowicie lub częściowo wzrok. Przyczyną są choroby oczu spowodowane brakiem witaminy A w organizmie.



PORTY

Wielki NRD-owski port morski Rosstock, Petersdorf oddany do użytku w 1960 r. przelał od tego czasu ponad 250 milionów ton towarów. W tym okresie cumowało tu prawie 57 tys. statków, 65 bander.

Utrzymywane są stale linie z blisko 400 portami świata. Dla ponad 170 statków Rosstock jest portem macierzystym.

PODRÓŻE

Z Honolulu wyruszył w podróż przez Pacyfik do japońskiej wyspy Bonin (1100 km od Tokio), 48-letni żeglarz, Kenichi Horie z Ashiya w Japonii, by udowodnić, że przy pomocy 41 baterii słonecznych można przepłynąć trasę długości 6 tys. km.

Łódź „Sikrinerk” (w języku Eskimów — słońce) ma 9 m długości i dwa i pół metra szerokości. K. Horie zamierza przebyć trasę w 60 dni przy słonecznej pogodzie.

K. Horie ma na swoim koncie wiele światowych wycieczek. W 1974 r. przeplłynął samotnie 8 tys. km non stop przez Pacyfik z Japonii do San Francisco w łodzi „Mermaid”. Podróż trwała 94 dni. Był to rekord dla tego typu łodzi. W 1974 r. na 9-metrowej łodzi „Mermaid 2” opłynął cały świat w 274 dni.

Wyruszając na kolejną podróż zabrał ze sobą oprócz żywności, 50 książek, telefonizor i magnetowid.

W Londynie zmarł człowiek, który swoją działalność doprowadził do powstania desantu aliantów w Normandii w 1944 r. — słynny „Brutus”, czyli płk dyplomowany pilot Roman Czerniawski, zastępujący szefa wywiadu i organizację „Brutus”, od której przejął swój pseudonim.

Roman Czerniawski uczestniczył w jednej z najbardziej tajemniczych operacji II wojny światowej — „Fortitude”, w której chodziło o to, aby Hitler nabrał przekonania, iż lądowanie aliantów latem 1944 r. odbędzie się w rejonie Calais, a lądowanie w Normandii jest tylko akcją dywersyjną. Od tej niezwykłej machinacji zależał los wojny na froncie zachodnim. W Londynie, nawet sam de Gaulle nigdy nie został poinformowany o szczegółach „Fortitude” i jeszcze dzisiaj, po 40 latach niekiedy archiwalia na ten temat nie zostały udostępnione.

Niedawno we Francji ukazała się powieść pt. „Fortitude” piera Larry'ego Collinse'a. Autor powieści podkreśla w niej m.in. kluczową rolę w tej operacji jaką odegrał polski oficer.

Na krótko przed swoją śmiercią R. Czerniawski udzielił wywiadu dziennikarzowi „Paris Match”, w którym szczegółowo opowiedział, w jaki sposób udało mu się wprowadzić w błąd Hitlera, co do miejsca lądowania aliantów, tak, że niemieckie dywizje pancerne stały bezczynnie na północy Francji, podczas gdy alianci zajmowali wybrzeża Normandii.

AMNESTIA

Parlament urugwajski przyjął ostateczną wersję projektu amnestii powszechnej dla więźniów politycznych przedstawioną przez opozycję. Wersja końcowa jest wynikiem kompromisu między parlamentem i rządem; przewiduje uwolnienie 270 więźniów politycznych i przetrzymywanych za przestępstwa pospolite, a także postawienie przed sądem 61 partyzantów oskarżonych o przestępstwa związane z rozlewem krwi.

Lata, które ci ostatni spędzili już w więzieniu, zostaną policzone potrójnie i odjęte od kar, które zostaną dopiero ogłoszone.

Jeśli wierzyć statystykom opublikowanym przez Bank Światowy, w 1982 r. mieszkańcy Zjednoczonych Emiratów Arabskich byli najbogatszymi ludźmi na świecie, bowiem na statystycznego obywatela przypadał produkt narodowy brutto w wysokości 24 080 dolarów (statystyki nie obejmują krajów Wschodu, które nie należą do Banku Światowego). Stanom Zjednoczonym (13 160 dol.) przypadło siódme miejsce, po Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Kuwejcie (19 610 dol.), Szwajcarii (16 900 dol.), Arabii Saudyjskiej (15 820 dol.), Szwecji

NAJBOGATSI

(14 270 dol.) i Norwegii (13 840 dol.). Kolejne miejsca zajmowały: Dania (12 350 dol.), RFN (12 300 dol.), Francja (11 540 dol.), Kanada (11 330 dol.), Finlandia (10 860 dol.), Holandia (10 790 dol.), Belgia (10 480 dol.). Dopiero 16 miejsce przypadło Japonii (10 050 dol.), a dalsze — Wielkiej Brytanii (9 620 dol.) i Włochom (6 790 dol.). Wśród najuboższych krajów świata wymienić należy: Burundi i Ugandę (240 dol.), Burkina Faso (dawna Górna Wolta) i Malawi (210 dol.), Birma (190 dol.), Zair (180 dol.), Mali i Nepal (170 dol.).

ENERGETYKA

Nafciarze drugiej już z kolei „poszukiwawczej” wieży wiertniczej koło Pożarzewa w Republice Serbii natrafili na bogate złoża ropy. Pokazała się ona na głębokości 2,5 tys. metrów, chociaż według ocen geologów, miała wystąpić dopiero na głębokości 3,5 tys. metrów.

Po raz pierwszy natrafiono tu na ropę w październiku ub. r. Ze zrozumiałych względów nie ośmielano tych informacji. Sprawdzano czy złoża są rzeczywiście zasobne, czy ropa jest odpowiedniej jakości i czy opłaca się ją eksploatować.

POWIEDZIELI



Minister obrony USA Caspar Weinberger oświadczył, że Inicjatywa Obrony Strategicznej (SDI), przez jej krytyków nazwana „wojnami gwiazdowymi” jest „procesem nieodwracalnym”. W wywiadzie, który ukazał się na łamach „Washington Times”, minister oświadczył, że: „Nie będziemy rozmawiać na temat obrony strategicznej. Nie przeprowadzimy naszych badań w tej dziedzinie, niezależnie od tego, jakie będą okoliczności. Jest to żywotny element składowy naszych przyszłych zdolności do obrony naszego kraju, naszych przyjaciół i wolności.”

Z kolei występując przed kamerami amerykańskiej TV oświadczył, że przebieg i rezultaty rozmów prowadzonych w Genewie w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych i zbrojeń atomowych średniego zasięgu jak również rozmów w sprawie broni kosmicznej nie wpłyną na realizację amerykańskiego programu „wojen gwiazdowych”.

Oświadczenie to jest sprzeczne z tym, co na temat przedmiotu i celu rokowań oświadczył w styczniu br. G. Shultz i A. Gromyko.

MILITARIA

startującą z ruchomej wyrzutni, jak „pershing”.

Amerykańskie firmy konstruują własne specjalny pojazd na 14 kołach, ważący 55 ton, długości 18 m. Monstrum to z 13-tonową rakietą w rursze wyrzutni, będzie się poruszać po ulicach z prędkością 90 km na godzinę, a po bezdrożach — 25 km/godz.

Kiedy z Białego Domu nadejdzie droga radiowa rozkaz odpalenia, pojazdy

automatycznie się zatrzymają. Żołnierze w silnie opancerzonych kabinach umieszczą hydrauliczną rurę wyrzutni w pozycji pionowej, zbadają gotowość rakiet do startu i odpalą ją — w razie konieczności również pod ostrzałem atomowych pocisków przeciwnika.

Moc ładunku atomowego rakiety — 500 kiloton. Bomba zrzucona na Hiroszimę miała 12 kiloton, „Pershing-2” ma ok. 20, a każda z głowic MX — 300 kiloton.

FUNDACJA

Ministrowie finansów krajów EWG odmówili zatwierdzenia wniosku o przyznanie funduszy dla fundacji rolnej w Polsce, zastępując się argumentem, iż chodzi tu o decyzję polityczną, a nie finansową.

Jak podaje Agencja „France Presse”, Parlament Zachodnioeuropejski zaproponował, aby w tegorocznym budżecie EWG przeznaczyć 3,75 mln dolarów dla mającej powstać w Polsce kościelnej fundacji rolnej. Ministrowie finansów państw EWG orzekli, że w tej sprawie powinni wypowiedzieć się

najpierw ministrowie spraw zagranicznych.

Przed kilkoma laty, gdy polskie kościoły kościelne wysunęły ideę fundacji rolnej, prasa zachodnia twierdziła, że Zachód jest gotów przeznaczyć na ten cel kilka miliardów dolarów, ale rząd polski torpeduje sprawę ze względów politycznych. Gdy jednak rząd polski rozpoczął na ten temat rozmowy, a Sejm uchwalił (latem ub.r.) ustawę o fundacjach, obiecywane miliardy zaczęły szybko topnieć i, sądząc po informacji AFP o wniosku Parlamentu Zachodnioeuropejskiego, zmalały do kwot nader symbolicznych.

KOLABORACJA

Ogłoszona w Paryżu praca „Międzynarodowka SS” (Wydańnictwo Historia) podaje następujące dane: 10 tys. Francuzów służyło w legii obojętnej, 5 tys. w „Brygadzie Sturmowej Waffen-SS”, 3 tys. członków oświatowej faszystowskiej milicji Josepha Darnanda

włączono do dywizji SS Charlemagne, 2 tys. służyło w marynarce wojennej, 5 tys. w NSKK, 5 tys. w organizacji Todta i Legionie Specjalnym, 5 tys. w „Brygadzie Sturmowej Waffen-SS”, 3 tys. członków oświatowej faszystowskiej milicji Josepha Darnanda

BADANIA

Stara legenda japońska głosi, że Japonia spoczywa na grzbiecie gigantycznej ryby-łota, której pilnuje samuraj. Wystarczy tylko, aby samuraj zdrzemnął się a ryba-łot zaczyna poruszać się, powodując trzęsienie ziemi.

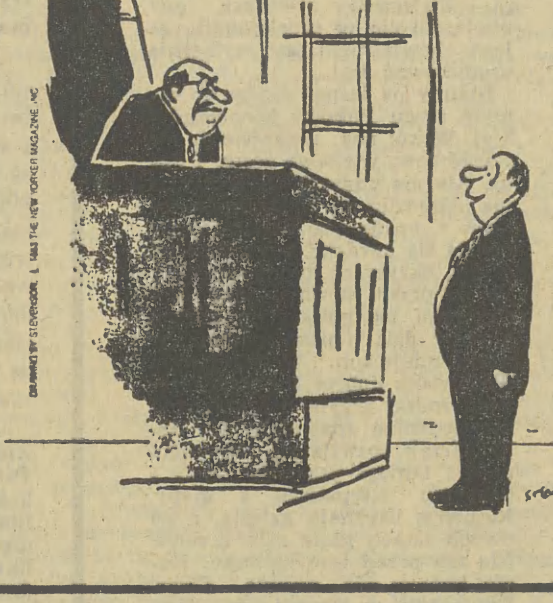
Naukowcy również śledzą tę teorię, że przyczyną klęsk żywiołowych w Japonii należy poszukiwać na dnie morskim. Ich zdaniem, przemieszczanie skorupy ziemskiej na dużych głębokościach powodują wzniesienia wywołujące kataklizmy.

Latem tego roku głębokie oceaniczne zapadnię u wybrzeży Japonii badała brytyjska grupa naukowców francuskich. W swych badaniach wykorzystują oni zbudowaną we Francji łódź podwodną „Nautilus”. Jednostka ta może opuszczać się na głębokość do sześciu tysięcy metrów. Przez jej iluminatory można obserwować dno morskie, za pomocą specjalnych manipulatorów prowadzić wierzchnie dno oraz umieszczać na nim przyrządy — seismografy.

Świat się śmieje

Z uwagi na przeciążenie naszego sądownictwa, sugeruję anulowanie oskarżenia przeciwko mnie.

„The New Yorker Magazine”



Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI

W pierwszą rocznicę śmierci wybitnego chirurga prof. dra hab. MIECZYŚŁAWA POLITOWSKIEGO, kierownika III Kliniki Chirurgii Ogólnej Akademii Medycznej w Krakowie, drukujemy ostatnią część Jego wspomnień z okresu, gdy jako lekarz w 1949 roku walczył w szeregach Armii Demokratycznej Grecji. „Później po latach — wspomina M. Politowski — kiedy czytałem o poczynaniach partyzanckich Fidela Castro, bardzo często kojarzyło mi się to właśnie z sytuacją ówczesnej Grecji. Myślę zresztą, że walka ta byłaby wygrana, gdyby nie interwencja państw zachodnich.”

Ze względu na fakt, iż okres ten mało jest znany polskiemu Czytelnikowi, z uwagi na osobę Autora ale także dlatego, iż ruch partyzancki dążący do wyzwolenia narodowego i społecznego stał się zjawiskiem trwałym we współczesnym świecie — zdecydowaliśmy się na prezentację tego tekstu.

Wspomnienia te opracowane przez redakcję, zatytułowaliśmy ENKOMION; wyraz ten pochodzenia greckiego oznacza wiersz lub mowę pochwalną.

REDAKCJA

Wolny czas spędzałem na jeńcem w stopniu majora, pisanu listów do kraju, pozostawiając trzęsącej się ręką, jakbym pisał deklarację lojalności i długi okres pobytu w oddziałach partyzanckich był traktowany na równi z nami. Znalazł się bowiem wzięty ze sobą kilka fachowych książek. Nie za-

tyły. Około południa tego dnia przyniesiono pierwszego ranego. Był on w stanie ciężkiego wstrząsu po nastąpieniu na niego. Przedstawiał rozpaczyliwy widok, całe ciało było poszarpane i nasycone odłamkami i ziemią. Naczylnia z oderwanymi kończynami nie krwawiła, a cała noga wyglądała jak jeden wielki strzęp ciała. Pomimo tego zaczęliśmy przetaczać go (krwi nie mieliśmy) lecz żołnierzy po upływie dwóch czy trzech godzin zmarł. Trzeba stwierdzić, że w tym okresie nasze umiejętności walki ze wstrząsem były jeszcze bardzo małe. Dlatego też nawet jeżeli była do dyspozycji krew to i tak najczęściej ranni zwykłe ginęli, co przy obecnym stanie medycyny nie miało by miejsca.

W wysuniętym punkcie chirurgicznym przebywałem około dziesięciu dni. Rannych nie było zbyt wielu, zwykłe dziennie czterech, pięciu. O zmroku przybywały patroli, które rannych transportowały na noszach na tyły. Nad ranem otrzymywaliśmy żywność, niezbędne leki i materiały opatrunkowe. Tam też zauważyłem jak partyzanci sobie radzili. Pędzili przed sobą stado kóz, by mieć mięso dla rannych. Jako osoba uprzywilejowana, dwa czy trzy razy w miesiącu też otrzymywałem mięso. Świadczyło to o tym, że było ono rarytasem. Najczęściej żyliśmy z kaszą, fasolą, grochem, a z maki wypiekano coś w rodzaju chleba. Bardzo rzadko z białej maki kobiety robiły pą-

Enkomion 1949

niedbywałem również nauki języka greckiego. Wspomniany kolega Kostas znający język niemiecki, co dzień przez godzinę uczył mnie zawłosek greckiego. Siedzieliśmy zwykle pod drzewem, powtarzaliśmy słówka i ich odmiany. Uczył mnie również greckich piosenek. Nauczyłem się także kilku popularnych przekleństw, co w takich sytuacjach jak nasza, było nieodzowne.

Były to właściwie twarde gomółki ciasta posypane cukrem, zwane je po grecku lukumades. Nie brakowało zbożowej kawy i cukru do niej.

Dziesięć dni spędziłem bez strat, większość pocisków artyleryjskich i bomb spadło w oddali. Po upływie tego czasu, jak to na wojnie, nagle z godziny na godzinę przyszedł rozkaz ewakuacji. Pielęgniarki



Jeden z członków grupy polskich lekarzy w górach Grecji, 1949 r.

Bardzo tęskniłem za krajem. Jeśli tylko można było ze względów bezpieczeństwa to rozpalaliśmy ognisko przypominające wędrówki i obozy harcerskie. Zaprzyjaźniłem się z pielęgniarką imieniem Kula. Jej ciężko ranny mąż przebywał w Czechosłowacji. Była to jednak przyjaźń krótkotrwała ze względu na stale zmieniającą się sytuację frontową. Po latach, gdy czytałem o partyzantach Fidela Castro, to opisy z dalekiej Kuby kojarzyły się z zapamiętanymi scenami w Grecji. Myślę zresztą, że walka demokratycznych sił w Grecji nie byłaby przegrana sprawą, gdyby nie zewnętrzna interwencja Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych i ich ogromne wsparcie przede wszystkim w dostawach broni. Symbolem demokratycznej armii była duża delta, litera, którą się spotykało wszędzie, a przede wszystkim na czapkach tak jak u nas orzeł na rogatywe.

Wszyscy w oddziałach partyzanckich wiedzieli o przybyciu polskich lekarzy i stosunek Greków do nas był bardzo serdeczny. Zawsze nas pozdrawiali zwrotem „jassu jatre ti kamis”, co znaczyło po polsku „jak się masz doktorze”. Należało odpowiedzieć „kala” czyli „dobrze” i było to takie pozdrowienie na porządku dziennym. Co chwile ktoś nas pozdrawiał, co chwile ktoś zagadywał. Prości ludzie wyobrażali sobie, że taki wykształcony człowiek jak lekarz z pewnością włada językiem greckim.

Po upływie pewnego czasu przybyło do nas lekarze z oddziału Witki. Okazało się, że wojska tego oddziału zostały rozbite, a sily partyzanckie z tamtych okolic przyłączyły się do nas. Kolejni lekarze stamtąd przywieźli trochę ziemiańsk, których nie jadłem od dwóch miesięcy. Do dziś pamiętam ich znakomity smak po upieczeniu w ognisku.

Wśród lekarzy z oddziału Witki przybył Petropoulos. Wysoki, przystojny brunet, był

Pewnego dnia otrzymałem rozkaz utworzenia małej ekipy, udania się z nią na wysuniętą placówkę i zorganizowanie tam bloku operacyjnego. Do udziału w pierwszej pomocy chirurgicznej. Było to coś w rodzaju tzw. czołówek operacyjnej — znanej z naszej wojennej organizacji służby zdrowia. Przydzielono do mojej dyspozycji dwie pielęgniarki i jednego oficera sanitarnego. Dano nam także dwa muły, na które załadowaliśmy najpotrzebniejszy sprzęt na drugi dzień o świcie ruszyliśmy na nowe miejsce postoju. Konwojowała nas jak zawsze dziewczyna-żołnierz, która przypuszczalnie miała jakąś wadę serca. Przy każdym większym wysiłku siniała i męczyła się bardzo szybko. Do wyznaczonego miejsca wędrowaliśmy niemal cały dzień, przemykaliśmy terenami ostrzelanymi pociskami artyleryjskimi i penetrowanymi przez lotnictwo monarchofaszystów. Należało poruszać się szybko i skoki, a nasz konwojent co chwile słabł. Pomogłem jej nieść karabin i przez to ułatwiłem dziewczynie dotarcie do naszego miejsca. Była tak wycieńczona z tego powodu, że na nowym postoju starała się dawać wrzaski dowody przywiązania.

Nasze nowe stanowisko składało się z kilkunastu ziemianek dookoła otoczonych ogromnymi, budzącymi groźbę lejami po bombach. Wokół drzewa były posłane pociskami, ich odłamki wałyły się dookoła wszędzie. Nie wyobrażałem sobie możliwości przetrwania na tym miejscu, tym bardziej, że stropy schronów nie wytrzymałyby uderzeń bomb i dużych pocisków artyleryjskich. Zająłem jednak jedną z takich ziemianek i poszedłem spać.

O świecie rozbił mi i zamaskowały namiot służący za połowę sale operacyjnej. Dwie czy trzy ziemianki przygotowałyśmy na pobyt rannych. Rannych tych mieliśmy zresztą szybko ewakuować na

sprawnie spakowały manatki i w ciągu dwóch, trzech godzin byliśmy gotowi do wycofania się. Sprawność była zresztą nieodzownym warunkiem przetrwania tej wojny. Powrotną drogą upłynęła nam bez strat, aczkolwiek byliśmy kilkakrotnie ostrzeliwani przez wojska monarchofaszystów. W starym miejscu postoju włączyłem się w pracę szpitala pełniącego z Pancewiczem i dwoma chirurgami greckimi dyżury dzienne i nocne.

Często byliśmy świadkami uroczystości pogrzebowych żołnierzy, którzy zmarli w szpitalu. Ceremoniał był wojskowy, z przemówieniem oficera politycznego lub dowódcy i nieodłączną salwą karabinową. Żołnierze umierali na ogół bardzo dzielnie. Często też leżąc ranni, niedoleceni jeszcze, rwali się do walki.

Nadszedł wrzesień i chociaż znajdowaliśmy się na poziomie powyżej 2000 m n.p.m., chłodu nie odczuwaliśmy ze względu na ciepły, grecki klimat. W czasie moich wędrówek po masywie górskim Grammos, gdzie walczyliśmy, często spotykałem całkowicie opuszczone i wynudzone wioski. Były tam chaty i budynki budowane z kamieni i wypalanej cegły, jakby przyklejone do górskich zboczy. Wioska składała się zazwyczaj z kilkunastu takich chatup-lepiank, teraz opustoszałych. W górach znajdowało się wiele strumieni i źródła, co tak smacznie wodziło, że nawet później w rozlicznych moich wędrówkach nie spotkałem nigdy nic podobnego. Do wioski prowadziły wąskie ścieżki, po których można było poruszać się pieszo lub na grzbiecie muła. Do najbliższego miasteczka było dziesięć kilometrów. Nie widziałem tych okolic obecnie, ale sądzę, że niewiele się zmieniło. Nie mogę ukryć, że tęsknię za tymi stronami, za ich niepowtarzalnym urokiem.

Wraz z jesienią zbliżała się katastrofa. Przeciwnik wypie-

OKOLICE
TEATRU

To miejsce jest równie sędziwe jak sędziwa jest sama scena. Bo jak teatr teatrem, gdzie przebiegano się i przygotowywano do występu. O ile jednak scena służy sztuce, garderoba służy prywatności. Inaczej mówiąc: służy aktorowi. Jest nieczym kwatery lub koszar (dawniej mówiono karsynie) dla armii. Armia okrywa się sławą (lub się nie okrywa) na polach bitew, kto jednak interesuje się gdzie wojsko śpi i gdzie wypoczywa? Kto interesuje się garderobą?

Tutaj jednakże przerwać wypada, analogia bowiem, choć efektywna, okazała się co najmniej ryzykowna. Tak rozpedziłyśmy się w tych porównaniach, że odpowiadając na pytanie: „kto się nie interesuje?” — a to byłaby nieprawda. Bo interesują się wszyscy.

sy. Garderoba bowiem jest symbolem kondycji i miernikiem aktorskiego losu równie wymownie jak sama scena i warunki gry. Historia zawodu wpleciona jest nie tylko w dzieje teatru i podporządkowaną im ewolucję architektury budynku teatralnego ale wpisana jest również w dzieje garderób — nieporównanie bardziej bogate i wstydliwsze zarazem, niż dzieje krzątających je nieruchomości.

Bo o ile pamiętano o scenie i dbano o jej widoczność, akustykę i parametry — nigdy równie pedantycznie nie pamiętano o garderobach. Było to zrazu jedno wielkie wspólne miejsce. Rodzaj przygotowania bliźniacza podobnej do siebie w cyrku i teatrze. Ci, którzy mówili: „Ave Cesar, morituri te salutant”, przebiegali się w pomieszczeniach bardzo podobnych do tych, w jakich swoje „współkośca” przysięgali, nie wspominając o Sofoklesie. Dopiero w miarę jak teatr tracił swój sakralny charakter a wraz z nim swoją tak nam dzisiaj imponującą, klasyczną doskonałość, w miarę, jak następowała rzeczywista sekularyzacja teatru i jego szybka wędrownica w stulecia mroczne i posępne, zanim po wiekach wegetacji lub zgola letargu zaczął odradzać się naprzód w kościele, a potem, coraz bujniej, również na rynku i w pałacach — w miarę tego wszystkiego zaczęły również odradzać się garderoby. Garderoby, które w nowych warunkach, w czasach Szekspira i Moliera, stawały się niejednokrotnie domem aktora. I to z najbardziej przełomowych powodów. Bo było taniej! Żadne ideologie ani programy nie towarzyszyły na pewno tej znaczącej ewolucji. Towarzyszyło jej natomiast życie, jak powiada się u nas w nazbyt, być może, popularnym porzekadzie: samo życie.

Odtąd, mniej więcej od Renesansu poczynając, dzieje, wystrój i funkcja garderoby stały się wypadkową pozycji aktora. No, i rzecz prosta, sytuacji teatru. Im ta pozycja mniejsza a sytuacja korzystniejsza, tym łatwiej garderoba przestaje być wspólną przystojątką i rozbija się w osobne koszar. Nabrała natomiast cech indywidualnych. Obrasta w wygodę, jakie stają się zawsze miarą pozycji i siły swoich użytkowników. Garderoby różniły się. Coraz wyraźniej, również w architek-

przejdą zapewne do pamięci teatru.

Ala czy przejdzie również towarzysząca im obyczajowość? Te kosze kwiatów przesyłane do tych sanktuarów? Te bomboniere, koniaki, szampany, a także inne wyrafinowane przysmaki, bo nie tylko do kwiatów ograniczono się przecież w tych mądrych czasach! Te bilecki i tajemne znaki, pełne gotowości i nadziei! To połączenie fascynacji z pikantną cokolwiek dwuznacznością zawodu, bo dopiero wydobywał się on z niej w

Garderoba

rze teatru, widać potrzebę ich hierarchii. Wspaniałe pojedyncze pomieszczenia, najlepiej białe sceny, dla purpuratów — obszerniejsze, parosobowe garderoby dla pozostałych braci. I wspólne sale dla teatralnego plebsu. Jak na dion widać to w architekturze XIX wieku. Obook sceny sławna „garderoba Soliskiego”, na drugim zaś i trzecim piętrze pomieszczenia dla pozostałych! Bo też w miarę jak rosła w teatrze pozycja aktora, jak rozpoczynała się w nim era gwiazd — zmieniała się równoległa sytuacja garderoby. Aż tu i ówdzie osiągnęła bez mała funkcję salonu czy częstochy, szczyt mowy, buduaru. Belle époque! Świeć! i bogactwo fin de siècle! Czasy, w których wyprzęgano konie z powozów ulubieńców (ale i ulubieńców), czasy bogate i pełne nadziei, musiały pozostawić po sobie garderoby, które na zawsze

tamtych czasach? Te tabuny chętnych, wędrujące za kulisy, bo chętnie miały jeszcze utrudnioną sytuację. Musiały zachowywać pozory, o których po prostu nie pamiętamy. W świetle, acz nie wydanej jeszcze książki „Flaki teatru” Andrzeja Hausbrandt przypomina z nieco odległych czasów następujący anons, jaki w 1761 roku ukazał się na afiszu teatralnym, reklamującym występy trupy Douglasa w New Port: „Pamięć znaczna liczba osób odwiedza kulisy i utrudnia aktorom oddanie się zupełnie ich obowiązkowi, upraszamy zatem kornie panów życzących mieć te powołności, aby raczyli kupować na to osobno bilety”. Czy to nie perełka? Sam smak już nie tylko epoki (XVIII wiek) ale samego teatru?

System kupowanych „osobno” biletów nie przyjął się na szczęście za kulisami. Pozostał rodza-

jem wybrzydki. Smakowita anegdota. Ale garderoby rozwijały się, i te wielkie, monumentalne budowle, jakie podziwiamy czasem, wpisane w oblicze miast i dzieje narodów, mają godne sobie pomieszczenia, w których królowali wybrani. Ale jak zawsze, gdy ktoś szedł górą — ktoś dla odmiany wędrował doliną. Gdy jednym wyprzęgano konie i zasypano ich kwiatami, inni o głodzie i chłodzie walczyli o życie. Bo w cieniu sukcesu, z dala od wielkomięjskich splendorów dziesiątki trup i wędrownych zespołów wiązały z trudem koniec z końcem. Artysty ci grywali gdzie się dało, wszędzie gdzie była publiczność. Jak wyglądały ich garderoby? W jakich warunkach przygotowywali się i wypoczywali, gdy komfort był najczęściej za sto-

Stąd szacunkiem, jakim przez wiele lat cieszyła się i cieszy zwykła garderoba. Czasem jeszcze wspólna, wielosobowa (jak w Starym Teatrze — najstarszym budynku teatralnym w Polsce), częściej jednak rozbijana na mniejsze, często jednosobowe pomieszczenia w konstrukcjach wznoszonych stumkowiec niedawno — jak na przykład w nader udanym, budowanym po wojnie Teatrze Wybrzeże. Stąd szczególnie miejsce, jakie dziś ten zajmują w duchowej a nie tylko architektonicznej strukturze teatru. Stąd szczególna atmosfera garderoby. Atmosfera nęgli i azylu. W jakiej spełnia się wspólnota. Nie metafizyczna — jednostka odczuwa emocji, jaka tworzy się czasem na samym otwartu ale wspólnota nastrojów, plotek i emocji — jaka — jak teatr — bywa — jest i będzie jego naturą.

Zresztą i współczesność nie jest wolna od zawsze niewygodnego zróżnicowania garderób.

CI, dla których chałtura — zwłaszcza objadawa — jest nie tylko modnym lecz również praktycznym pojęciem (i doświadczeniem), którzy szereg oświaty i rozwoju kulturę własnego wypieku po rozległej prowincji, mają na ten temat sporo do powiedzenia. Sam, chociaż niczego nie szereg i niczego nie rozwoju, pamiętam niezwykle nastrojową garderobę w zakrętych lub bocznych kaplicach kościoła i to z czasów, gdy nie konkurowały one jeszcze z teatrem, a udział w odbywających się w nim przedstawieniach nie był wyborem i manifestacją zarazem, ani nawet kolejnym, jeszcze jednym źródłem dochodu ale wymiarem z zupełnie innych potrzeb i ambicji. Różnie przecież bywa i różnie, o różnie, zasób naszych doświadczeń.

Należałoby więc napisać garderobie rodzaj apologii. Gustowna rozprawka ku czci, niewolna od społecznej refleksji i historycznego szkieletu. Ale obserwujemy właśnie... zmierzchnię jej znaczenia. Życie coraz częściej przenosi się na zaplecze z garderobą do bufetu. Telewizor atrakcyjniejszy jest od kolegi. Garderoba przy tym to hierarchia, bufet — najczystsza demokracja. Pisałem o tym co nieco przy okazji felietonu o bufetach, może więc nie warto się powtarzać?

Ktoś jednak, kto bardziej systematycznie i nie gniewając się drożdzy Państwo, bardziej na serio zajmie się garderobą w swojej pisaninie, natrafi niewątpliwie na żyłę złotą. Życzę mu powodzenia! Żaluję, że tego nie przeczytałem!

OBSERWATOR

Słowo „raport” jest dzisiaj modne w pewnych kręgach. Wszystko nazywa się „raportem” podejrzewając, iż „sprawozdanie” i jego synonimy, brzmiałyby za mało uczucie. Chcąc spacerowiczowi dodać trochę powagi — dodałem mu słowo „raport”. Mam nadzieję, że brzmie to wystarczająco bezsensownie. Wszystko po to, aby opisać banalną przegrodę, która przydarzyła się autorowi niniejszego felietonu niedawno. Musiałem kogoś odprowadzić i chociaż mieszkał on w nowym bloku, uświadomiłem sobie, iż po wielu latach znalazłem się na terenie Łobzowa. Czy wśród Czytelników „Gazety” wielu jest takich, któ-

Fakt ten opisał poeta Jerzy Harasymowicz w wierszu „Panegiryk z Łobzowa” pochodzącym z tomu pt. „Polowanie z sokodem” wydanym w 1977:

Urodzony w Łobzowie dziś na „Łobzów” stać
Gdy parę swą parobów puszcza pełną afekcją
Para ukladła się w ptoprusz w ciężkim rozkrocie
Jaki powiewał przy kapeluszu Twoego aksamicie...

W innym wierszu zatytułowanym „Panegiryk z porcelany” czyli panegiryk z kubkiem, który ma napis „Widok z Łobzowa” poeta pięknie, choć z melancholią opisuje zmiany jakie tutaj zaszły:

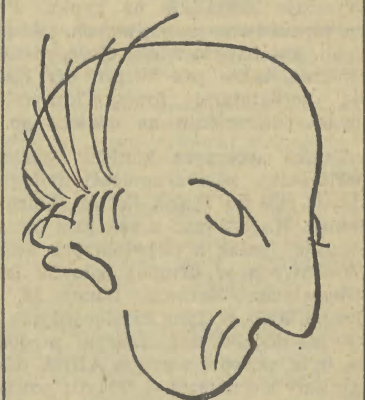
Tylko świergot jaskółek szum Białuchy skromny
I liście ciębie syją się dębowa
I czołno ludzi wiezie na Łobzowa stronę
Dziś wierszem płyniemy — strugę zasypano
Tuś się król urodził w to wiosenne rano
I rozniósł tę wieść po Łobzowie z porcelany dzwonki
Z porcelany karety mknęły ponad fiołki
I drzewa z porcelany — z porcelany wzgórze
To Sowiniec daleki — z porcelany róże
Więc twe zdrowie królu wznoszę tym widokiem
Tym wierszem na podstawie — dymiącym barokiem!
Kto jeszcze dzisiaj tak pięknie potrafi pisać o Polsce?

Jeszcze w moich studenckich latach (pięćdziesiątych) chodziło się na spaceru ulicą Kazimierza Wielkiego, a stąd w głąb sielsko-przedmiejskiego Łobzowa zabudowanego wtedy jeszcze na pół wiejskimi chałupami. Spotykało się podczas takich spacerów ludzi pamiętających siebie samych jako żołnierzy noszących żółte guziki i różowe wypustki, czyli służących w słynnym trzynastym Keiserlicher und Königlich Infanterieregiment, noszącym imię Jung-Starhemberga. W pułku, który w pamiętnym 1914 roku wymaszerował z dawnego letniego pałacu królewskiego i rozpiął się w odmetach tamtej wojny wraz ze swym marszem pułkowym. Bowiem w owych czasach każdy szanujący się pułk miał swój specjalny marsz.

Odprowadzając owego Ktosia ulicą Kazimierza Wielkiego, nie mogłem się powstrzymać od wspomnień dawnych romantycznych, a także tylko przyjacielskich spacerów po tej okolicy. Pod jednym z pozostałych z dawnych lat domów, mocno już zniszczonym i pewnie przeznaczonym do rozbioru, stał samochód meblowy. Kto wie, czy nie byłem świadkiem wyprowadzania się ostatniego z lokatorów. Ludzie mieszkający tutaj dawniej nie zmieniali chętnie miejsca swego pobytu. Trudno odpowiedzieć: dlaczego? Może dlatego, że dawniej każdy znał swoje miejsce w społeczeństwie, wiedział kim jest, wiedział co mu się należy, ale także co winien jest innym. Proszę się nie obawiać: nie będę wyrekał, że dzisiaj jest gorzej. Po prostu jest inaczej. A ten „raport byłego spacerowicza” poddyktowała mi chwila liryczna, którą przeżyłem, gdy przypadek przywiódł mnie do miejsc młodości.

STANISŁAW STANUCH

SAM NA SAM



Raport byłego spacerowicza

rzy potrafiliby odróżnić, gdzie znajdowały się dawne przedmieścia Krakowa takie jak: Kleparz, Szlak, Pędzichów, Lubicz, Wesoła, Wielopole, Stradom, Kazimierz, Podzamcze, Groble, Zwierzyniec, Smoleńsko, Retoryka, Piaski, Garbary, Krupniki czy Biskupie?

Mówiąc, iż znalazłem się na terenie Łobzowa, trzeba dodać, że zaledwie siedemdziesiąt i kilka lat temu, mianowicie w 1909 roku przyłączono do naszego miasta kilka gmin: Zakrzówek, Dębinki, Półwieś Zwierzynieckie, Czarna Wieś, Krowodrza, Nowa Wieś, Łobzów, Prądnik, Grzegorzki i Piasek. Był więc Łobzów do początków naszego wieku wsią nad Rudawą, w której Kazimierz Wielki wybudował pałac (obecnie koszar) służący królom polskim za letnią rezydencję. Tu urodził się król Władysław IV.

POTYCZKI
Z TELEWIZJĄ

Od rejerdy Amerykanów z Więtnamu minęło dziesięć lat. Tej decyzji nie wymsiły koszty utrzymania armii, brak nowoczesnej broni, czy szczerpnięcie kadr wojskowych. Amerykańska „misja pokojowa” spotkała się z tak powszechną i spontaniczną

niechęcią Więtnamczyków, że ewakuacja, a potem przyznanie się do militarnej i moralnej klęski stały się nakazem.

„Jest bezsporne — podkreślał telewizyjny komentarz Bogusława Sztyki — że kolejne, popierane przez Amerykanów rządy Więtnamu Południowego — od Diega po Thieu — miały opinię ekip skorumpowanych, znieprawionych przez Więtnamczyków. Jest również faktem, że aspiracje Więtnamczyków z południa, ich dążenie do narodowej niezależności były tłumione z niezwykłą okrucieństwem”.

Nie zważając na smutne doświadczenia Francuzów, którzy doznawszy smrotnej klęski pod Dien-Bien-Pu, musieli zrezygnować z kolonialnych marzeń, Amerykanie pod pozorem „zagrożenia żywotnych interesów Stanów Zjednoczonych” postanowili dokonać próby wtorej. Jak pamiętamy, w połowie lat sześćdziesiątych z powietrza i morza przypuścili szturm na Więtnam Południowy, by następnie, bez wypowiedzenia, rozprętać wojnę przeciwko Republice Więtnamu Północnego.

W trakcie dywanowych nalożów, tak bogato udokumentowanych na taśmie filmowej przez samych Amerykanów, zrzucono

na Więtnam cztery miliony ton bomb. Ponad dwukrotnie więcej, aniżeli w czasie drugiej wojny światowej na Niemcy i Japonię.

„Eksperyment więtnamski” miał zrownać z ziemią miasta i wsie, zniszczyć cały potencjał ekonomiczny, a nawet szkoły, szpitale, świątynie. Tradycyjne środki rażenia urozmaiciła broń

napalmowa, potem — mozaika chemiczna. Osiemnaście milionów galonów defoliantów uśmierdziło połowę ziemi uprawnej, ogromne obszary leśne i zbiorniki wodne. Ponurym efektem miały być ogólnonarodowy głód i choroba. Stosownie do założeń, bomby chemiczne rozprzestrzeniły epidemie malarii, tyfusu i cholery, szerzyły klęskę chorób nowotworowych, a także przypadłości, powodujące niedorozwój u noworodków.

Do sumień amerykańskich apelował cały cywilizowany świat. Osąd moralny sformułował Międzynarodowy Trybunał Rucella. Inne światowe organizacje powoływały się na literę Konwencji Haskiej i postanowień ONZ. Jakby w odpowiedzi żołnierze armii amerykańskiej dokonały w Mylai i innych miejscowościach zbrodni ludobójstwa. Ofiarami padli cywile — starcy, kobiety, dzieci.

Sądzić więc należało, że dziesiąta rocznica zakończenia rzezi obchodzona będzie w skupieniu i ciszy, że zrozumiała dla winowajców skrupa. Gdzie tam! Administracja Ronald Reagana uznała, że ów jubileusz to dogodny pretekst do ujawnienia zupełnie innych refleksji, a także — generalnej weryfikacji ustaleń historii.

„Społeczeństwo — podpowiadał własnej opinii publicznej — Głos Ameryki — chce wyrazić uznanie bohaterom wojny więtnamskiej, jakiego odmówiło im kie-

dy wracali z pola walki. W całym kraju organizowane są uroczystości, stawiane pomniki, mnożą się wyrazy hołdu wobec przelanej krwi. Opinia amerykańska wita te oznaki otężeństwa z zadowoleniem. Zawsze chwiliła czoła wobec żołnierskiego wysiłku i ofiary”.

Co więcej, nieproszony przez nikogo „Głos Ameryki” uznał za stosowne posłużyć się w tej zastawiającej grze Amerykanami polskiego pochodzenia: „Teraz — kłamał — społeczność polsko-amerykańska jest w pierwszym szeregu tych, którzy chcą traktować weteranów więtnamskich jako bohaterów wojny słusznej, fatalnie prowadzonej i niepotrzebnie przegranej”.

Rocznica smoty stała się nie tylko okazją do rehabilitowania mordu, ale i praktycznym przesłaniem na dziś. Jak się bowiem okazuje — „wynik wojny stał się nie tylko powodem cierpienia, represji i śmierci wielu Więtnamczyków, ale zagrożził bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych. Wojna w Więtnamie była dla Stanów Zjednoczonych egzaminem, sprawdzianem czy naród amerykański może wytrzymać ciężar polityki, wymagającej zarówno poświęcenia, jak i zrozu-

mienia ze strony społeczeństwa, ten sprawdzian jeszcze trwa. Jednak zdano już wyznaczyć z niego pewne wnioski. Między innymi, że Stany Zjednoczone powinny się troszczyć o wolność innych narodów i że rezygnowanie z globalnej odpowiedzialności narazi Amerykę na niebezpieczeństwo. W Więtnamie zginęło 58 000 żołnierzy amerykańskich. Jednak ideały, dla których zdano swe życie — walka o wolność — nie zostały osiągnięte. Obecnie kontynuujemy tę walkę z tą samą gorliwością i z nowym zrozumieniem”.

Co znaczą we współczesnych realiach „nowe zrozumienie” i „ta sama gorliwość”? Lepiej nie zgadywać. Również Amerykanom, którzy smak wojny napastniczej i jej skutków odczuli w Korei, Więtnamie, Ameryce Łacińskiej. Przeto radiowemu historiozofowi eskapady więtnamskiej chciałoby się powiedzieć: „ciszej nad tą trumną”. Ale on, buńczuczny i nieprzemakalny, i tak wie swoje.

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Souheli Ben Barka jest reżyserem znanym polskiemu widzowi choć oczywiście trudno powiedzieć, że „popularnym”. Po maturze w rodzinnym Maroku wyjechał na studia do Rzymu; studiował socjologię, potem sztukę filmową w słynnym Centro Sperimentale, był asystentem samego Federica Felliniego (przy filmie „Giulietta i duchy” — 1965). Pracował następnie w RAI, państwowej telewizji włoskiej, dla której zrealizował kilka filmów oświatowych, informacyjnych i reklamowych. Po powrocie do Maroku przystąpił — we współpracy z Włochami — do pracy nad pierwszym swym filmem fabularnym, „Tysiąc i jedna ręka” była opowieścią o życiu robotników marokańskich, fabrykarskich, a zarazem socjologiczną analizą społeczeństwa i ekonomicznej sytuacji Maroka, polemizującą z tezą o rzekomym solidaryzmie klasowym społeczeństwa marokańskiego. Film zwrócił na siebie uwagę; wyróżniony został Grand Prix na MFF w Wagadui (1972) i V MFF Krajów Frankofońskich w Bejrucie (1973). „Tysiąc i jedna ręka” była pierwszym filmem młodej kinematografii marokańskiej prezentowanym na polskich ekranach.

Kolejnym filmu Ben Barki — „Wojny nautowej nie będzie” — zrealizowanego we współpracy z Francją, nie oglądaliśmy w Polsce; w 1979 roku skierowano za to do kin studyjnych i DKF trzeci jego obraz: „Krwawe gody”, adaptacja sztuki Federica Garcii Lorci. Zachowując symboliczną formułę dramatu (motyw miłości, śmierci i nienawiści) jego akcja przenosił reżyser w krąg muzulmańskich kultur, tradycji, obyczajów i wierzeń. Film został dobrze przyjęty, a krytyka podkreśliła u niego wieloletnią posługiwania się „językiem filmowym” a także, jako istotną cechę, „przenośną chęć odcierania się od codziennych spraw współczesnego świata”.

Jednak już kolejny film Ben Barki, właśnie obecny teraz na ekranach „Amok!”, znów dotyczy tego współczesnego świata, aktualnych wydarzeń, polityki. Powstał we współpracy z dwiema innymi afrykańskimi kinematografiami, gwinejską i senegalską, a jego tematem jest apartheid, praktyka potępiana przez cały współczesny świat, szczególnie jednak bolesna dla krajów afrykańskich. Segregacja rasowa stosowana jest dziś oficjalnie tylko w Republice Południowej Afryki (i tam właśnie dzieje się

akcja „Amoku”) ale w ukrytych formach występuje przecież w wielu innych jeszcze krajach i na wszystkich kontynentach. „Właśnie na afrykańską widowiskowość” przed wszystkim przystępując do realizacji tego filmu — mówił Ben Barka w wywiadzie prasowym po sukcesach filmu na MFF w Karłowych Warach (m. innymi nagroda FIPRESCI — międzynarodowej organizacji krytyków filmowych) i na XIII MFF w Moskwie (główna nagroda, Złoty Medal, ex aequo z „Wassa” Gleba Panfilowa i „Alcino i Kondor” Miguela Littina). — Ale dzisiaj mogę powiedzieć, że jakby obrew moim oczekiwaniem, „Amok!” odniósł sukces także w innych rejonach świata (...) Zapewne dlatego, że ucisk, przemoc, rasizm wszędzie spotykają się z nienawiścią. Nie tylko w Afryce, nie tylko na południu

kontynentu, gdzie zjawiska te przyjmują szczególnie okrutne formy. „Amok!” prezentowany był w ponad pięćdziesięciu krajach świata, co moim zdaniem, mówi samo za siebie”.

„Amok!” wart jest jednak zobaczenia nie tylko ze względu na swą polityczną wymowę — gorący protest przeciwko wyzyskowi, fizycznemu i moralnemu upokorzeniu jednych ludzi przez drugich. Nie tylko dla zawartości w nim, a dla nas ciekawego, bo „egzotycznego” obrazu życia w RPA, w bogatej, „białej” stolicy, Johannesburgu, okalających go murzynskich gettach typu Sowetho czy murzynskich wiosec w „autonomicznym” okręgu. „Amok!” ciekawy jest także z punktu widzenia warsztatu filmowego. Nieczęsto zdarza się, by w jednym filmie pomieścić się aż tyle różnych gatunków, od czegoś na kształt opowieści rodzinnej przez melodramat, film polityczny i film-agitkę do intelektualnego, surrealistycznego filmu-widowiska, a mimo to — albo właśnie dzięki temu — osiągnąć się udało, w ostatecznym efekcie, jakąś ogólną jednostkę, spójność. To pomieszczenie gatunków i sposobów obrazowania tym różnym gatunkom przynależnych, daje w rezultacie nową wartość — formę narracji w pełni zgodną z reżyserskim przesłaniem skierowanym do widza. „Amok!” nie jest arcydziełem, można akceptować te gatunkowe i formalne pomieszanie, można, także zasadnie, odrzucić je, skrytykować. Lecz i z tego powodu, i tych wymienionych wyżej, jest filmem znaczącym. Warto go obejrzeć.

Zobaczyć Sowetho...

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

Witold Rutkiewicz

ZYGUNT MARCINCZAK

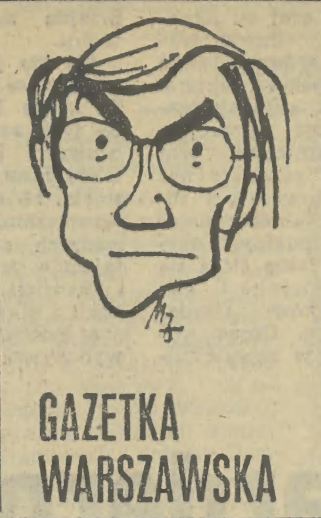
FAN CLUB

ZYGMENT
KISZAKIEWICZ

z tygodnika

„Panorama”

prezentuje w „GK”

GAZETKA
WARSZAWSKA

Natomiast sprawy poważnych wypadków z tych lat na dobre kilka tygodni, jedynie moja recenzja z książki Budrewicza przesłakiwała tu z piątku na piątek, by wrzucić ujrzyć światło dzienne przed tygodniem. Ja zaś w tym czasie tyle miałem państwu do powiedzenia!

Primo o bankiecie, jaki na czesie Isaury i Leoncia wydał w salach Victori przez Mirosława Wojciechowski, by sprosić tam nawet najzago-

jeszcze Mitterrand chciał zgodzić się z Bazinem...

Quarto o osobliwej wojnie nekrologowej, jaka rozgrywała się na czcigodnych murach śródmiejskiego kościoła Zbawiciela, gdzie liczni chcieli uhonorować okrągłą rocznicę zgonu komendanta, co nam „Polskę wywalczyli”, zaś obok tego, czy jakby wbrew temu znaleźli się i tacy, którzy uznawali czarnymi zgłoskami o mszy za prawdziwych patriotów, co zginęli podczas majowego zamachu stanu! Jak widać pokreślenie naszej historii większa jest, niżli mogłoby się wydawać studiując „Tygodnik Powszechny”. Trzeba będzie o tym porozmawiać z Andrzejem Garlickim, który uczęszcza do tego samego, co i ja, sklepu serwarskiego na Żoliborzu. Kolejka tam zawsze długa, będzie czas na dyskusję!

Quinto o ostatnich premiach kabaretowych, bo oto Olga Lipińska w Komedii zaprezentowała ucieśne widowisko, które za dawnych, do- brych czasów wabiłoby się pewnie „Gallux show”, a teraz zowie się jedynie „Kabareto- wa myś”. (Jego ozdoba jest arcykomizm aktorstwa Wiesława Drzewicza i Janusza Rewińskiego); tymczasem w

Kto śpiewa?

Modern Talking

Gwiazdy dużego nawet kalibru czują się w przemożnym stopniu uzależnione od wytwórni płytowych. Szefowie koncertów fonograficznych i poszczególnych „labels” dyktują wykonawcom nie tylko terminy, ale nawet dobór repertuaru, prezentowanego przez nich na dużych i małych krząkach (przykładem: narzucenie w ubiegłym roku Lima-hlowi przez EMI — zresztą trafne — „Nie-kończącej się historii”, zamiast preferowanego przez artystę własnego utworu „Tar Beach”)...

Istnieje jednak również zależność odwrotna. Wytwórnia, która dysponuje „stajnią” popularnych wykonawców, idzie w górę na muzycznej giełdzie i ma zapewnioną pozycję w walce z konkurencją. Firma pozabawiona gwiazd, sama również szybko traci blask i przestaje liczyć się na rynku. Przykładów na to, zarówno pozytywnych, jak i negatywnych, jest bardzo wiele. Małe, niezależne wytwórnie, takie jak Virgin czy Hansa, stały się potentatami fonograficznymi, właśnie dzięki postawieniu na właściwego konia.

Takim „czarnym koniem” dla zachodnioberlińskiej, półkorporacyjnej firmy płytowej Hansa stał się Frank Farina, który wyniósł Boney M. twórcą z esejnej formacji typu „musac” jedną z największych sensacji dyskotekowych w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Karierę Boney M. porównać można było w tym czasie jedynie do innej, równie dochodowej „fabryki przebojów”, jaką była szwedzka grupa ABBA (oba zespoły spotkały się zresztą u szczytu powodzenia na canneskim bulwarze Croisette podczas MIDEM '79). Równoległe z Boney M. kolejnym filarem potęgi Hansy była niezwykle popularna wśród nastolatków grupa The Teens, reprezentująca tak zwaną „teen wawe”, jak również czarnoskóra gwiazda disco — Amii Stewart. Dzięki nim skromna niedysyd wytwórnia przeobraziła się w międzynarodową firmę Hansa International, posiadającą własne oddziały w Londynie, Paryżu i Nowym Jorku.

U progu lat osiemdziesiątych nastąpiło jednak zamieszanie się boomu dyskotekowego i Boney M. na kilka sezonów zeszło ze światowych list przebojów (grupe opuścił nawet jej dotychczasowy showman nr 1, Bobby Farrell), zaś chłopcy z The Teens po przejściu mutacji postanowili rozwiązać swój „płatinowy” zespół. Także Amii Stewart zmieniła barwy klubowe, odchodząc od Hansy do koncertu RCA. I oto firma, która we wcześniejszych edycjach Targów MIDEM, uczestniczyła każdorazowo z wieloosobową ekipą, urzędującą w efektywnej sceny własnego, rozległego stoiska — w latach 1982—83 musiała zlikwidować swoje zagraniczne firmy, a w Cannes reprezentowała ją samotnie niestudowana p. Sylvia Kottsieper, jako obserwator bez „standu” (tj. bez ekspozycji na terenach targowych).

Jednakże obecność ta nie była pozabawiona sensu, jako że już rok następny pokazał, iż w showbusinessie — podobnie jak na boisku — fortuna kołem się toczy. W styczniu 1984 r. Hansa zaprezentowała na MIDEM taśmę promocyjną, tzw. demo-tapes oraz pierwsze krążki zespołu The Twins, który okazał się jednym z dyskotekowych liderów minionego sezonu („Love System”, „Ballet Dancer”, „Not the Loving Kind”) należały do przebojów lata, a zespół prezentował je również „na żywo”, m. in. na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie. Prawdziwy jednak renesans Hansy nastąpił jesienią, kiedy to pogrzbany już przez wszystkich zespół Boney M. nagrał światowy hit „Kalimba de Luna”. Pochodził on z repertuaru włoskiego piosenkarza Toniego Esposito, a z kręgu Italodisco zaczerpnęła firma również kolejny swój przeboj „Happy song”, nagrany przez Bobby'ego Farrela, który zdecydował się powrócić do Boney M.

I znowu na MIDEM '85 Hansa International pojawiła się w głosi sukcesu, w wieloosobowym składzie i z następnym pretendentem do roli superzespołu. Był nim duet Modern Talking (Nowo-mowa), prezentujący elektroniczne pop-disco w wydaniu jeszcze bardziej przebojowym, niż w przypadku The Twins. Wyłansowany w Cannes hit „You're my heart, you're my soul” stał się numerem 1 w dyskotekach całego kontynentu, od Helsinek po Lizbonę. Zajął również miejsce w wielu tygodni pierwszeństwa na liście znanej „Europarade”, a będącej wypadkową przebojów, królujących na antenie radiowej w jedenaście krajach Europy Zachodniej.

Twórcami platynowego singla — i najmłodszego w tym sezonie komplementu, adresowanego do pań: „Jesteś moim sercem, jesteś moją duszą” — są dwaj muzycy, Didi Bohlen i Thomas Anders. Bystkawicznie awansowali oni do roli ulubieńców nastolatki także w naszym kraju... Przed kilkoma tygodniami ukazał się w salonach muzycznych ich wspólny longplay, zatytułowany po prostu „The 1-st Album” (Pierwszy album).

Na płycie tej, obok słynnego „You're my heart, you're my soul”, znalazło się dziewięć innych piosenek, pretendujących do miana przebojów. Jedną z nich była już wcześniej „konkurentka” zwycięskiego hitu z Cannes, będąca prezentowana tamże przez 1/2 Modern Talking, czyli Bohlena, który pod pseudonimem Ryana Simmonsa nagrał utwór „Lucky Guy”. Prawdziwym jednak następcą „You're my heart...” okazał się szlager „You can win if you want” (Możesz wygrać, jeśli chcesz). Jest on jedną z „lokomotyw” pierwszego albumu Modern Talking, na którym znalazły się również „Bells of Paris”, „The Night is Yours”, „There's Too Much Blues in Missing You”, „Do you Wanna” i inne atrakcyjne utwory, utrzymywane w konwencji elektronicznego pop-disco.

Na ekranie telewizyjnym i na kolorowych plakatach Didi i Thomas wyglądają niemal jak rówieśnicy. W rzeczywistości jednak dzieli ich dziesięć lat różnicy, jeśli chodzi o wiek i równie duża przepaść, gdy idzie o doświadczenie estradowe. Thomas (lat 21) po prostu „słodko śpiewa” i jako wokalista zespołu jest bardziej uwielbiany połową Modern Talking. Prawdziwym jednak twórcą duetu, jego przebojów, brzmienia i koncepcji artystycznej jest Didi Bohlen: kompozytor, multiinstrumentalista i aranżer, od dwunastu lat obracający się w światku showbusinessu. Katja Ebstein, Roland Kaiser, Ricky King i inni popularni w RFN wykonawcy śpiewali jego piosenki, zanim Dieter alias Didi zdecydował się zostać liderem własnej formacji, którą nazwał przekornie Modern Talking.

O przekorze można w tym przypadku mówić dlatego, iż duet Bohlen — Anders, zarówno w brzmieniu, jak i w wizerunku estradowym, nie ma nic wspólnego z awangardowymi zespołami „nowej fali”, nawiązującymi chętnie w swych nazwach i w tytułach utworów orwellowskich derywacji. Modern Talking przy użyciu nowoczesnej syntezatorowej aparatury, którą zawiąduje Didi i uwodzącego wokala Thomasa, produkuje typową „konfekcję” muzyczną — adresowaną przede wszystkim do bywałców dyskoteek, ale także do zwolenników muzyki lekkiej, łatwej i przyjemnej w radiu, telewizji i w salach koncertowych. Współczesne „opakowanie” sprawia, że przeboje takie, jak „You're my heart...” czy „You can win if you want”, akceptowane są zarówno przez zafascynowaną elektroniką i efektami video młodą generację, jak i nieco starsze pokolenie słuchaczy. Obie te grupy spotkały się przy ladzie, kupując single i pierwszy album zespołu, który już dziś jest dla firmy Hansa International przyszłościową kūrą znoszącą złote jajka.

I gotów jestem pójść o zakład, że w „Inkubatorze” wytwórni oczekują już następni pretendenci do spadku po Boney M., The Twins i Modern Talking...

Remanent majowy

rzalszych przeciwników serialu i przekornie przykazał swym ekipom „filmować” mi tu ich wszystkich, jak się bawia! Związka tych, co byli przeciwni”

Secundo o balecie boskiego Bejarta, który pozazdrościł sukcesu Amerykanom i zrobił sobie komiks na motywach „A chorus line” któremu pikanterii nadawały skeczowe dialogi w języku rosyjskim. Dlaczego w rosyjskim, powiedziałbym, gdybym miał miejsce, ale że dziś go nie mam...

Tertio o wizycie prezydenta Nagrody Gouncourtów, znakomitego pisarza, Herve Bazina, który przyjechał lać wodę na miecze i wiele nam zgrabnych komplementów prawil podczas konferencji na Zamku Królewskim. Była ta wizyta prawdziwą okazją do zadumy nad skalą i szansą problemu, co zowie się przyjaźń polsko-francuska. Zebyż

Nasza księgarnia

IWONA JACYNA — „A jednak miasto”, KAW 1984, wyd. I, nakł. 6 tys. egz., stron 256, cena 80. Autorkę znamy głównie z publikacji o ochronie środowiska na łamach „Życia Warszawy” i innych pism. Swoją książkę o urbanizacji świata, o miastach i ich problemach napisała w 1980 r., po 4-letnich perypetiach wydawniczych dopisała do niej krótkie post scriptum. Miasto przeciw ludziom, epidemia motoryzacji, kiedy zabraknie powietrza, już brakuje wody, wśród gór śmieci, niszczące dźwięki — oto tytuły rozdziałów tej ciekawej, napisanej żywo, po dziennikarsku książki.

„Uniwersał polaniecki”. Wydawnictwo Lubelskie 1984, wyd. I, nakł. 10 tys. egz., str. 56, cena 60 zł. Kilkuosobowy tekst uniwersalu podpisanego 7 maja 1794 w obozie pod Polańcem przez Tadeusza Kościuszkę, opracował i przygotował do druku Jerzy Topolski. Tomik wyszedł w niezwykle cennej serii „Dokumenty naszej tradycji”, w której Wydawnictwo Lubelskie publikuje podstawowe dokumenty z polskiej historii, np. tekst Konstytucji 3 Maja, Manifestu PKWN, aktu Układu Warszawskiego etc.

KONRAD STRZELEWICZ — „Polskie wiersze obywatelskie 1939—1945”, KAW 1985, wyd. I, nakł. 10 tys. egz., str. 314, cena 260 zł. O swojej drugiej książce związanej z osobą Aleksandra Kulisiwicza, twórcy obozowego archiwum, nie wspominalbym już tu nawet przez protekcję dla samego siebie jako gospodarza rubryki, bo w „Gazecie” pisał o niej Jacek Kajtoch. Ale przyszły listy do Czytelników. Od znakomitego pisarza Lesława M. Bartelskiego z Warszawy, od przewodniczącej komisji kultury Komendy Krakowskiej Chorągwi ZHP pani Jadwigi Sikiby, od pana Macieja Bieniarza z Katowic, społecznym i politycznym „Modlitw” z Montelupich. Stanisław Stanuch w swojej recenzji również zgłosił istotne uzupełnienie. W każdym z listów jest szereg uwag i wyjaśnień, które w sposób rzeczowy poszerzają i korygują wiadomości zebrane przez A. Kulisiwicza, i w głównej mierze na nich oparte są moje komentarze i przypisy. Gdy wyjdzie II wydanie książki, wszystkie uwagi zostaną uwzględnione w druku, jeśli nie, listy trafią do archiwum A. Kulisiwicza jako pokłosie publikacji.

Gdy składałem tom w KAW, świadom w pełni jego niedoskonałości, na końcu książki prosiłem w osobnej noście by każdy, kto może cokolwiek bliżej lub więcej powieść o autorach lub wierszach, był łaskaw do

mnie napisać. Niestety, wydawca, nie informując mnie o tym, pominął ów apel ale i tak reakcja czytelników jest niezwykle żywa. Mam nadzieję, że listów takich trafi do mnie więcej.

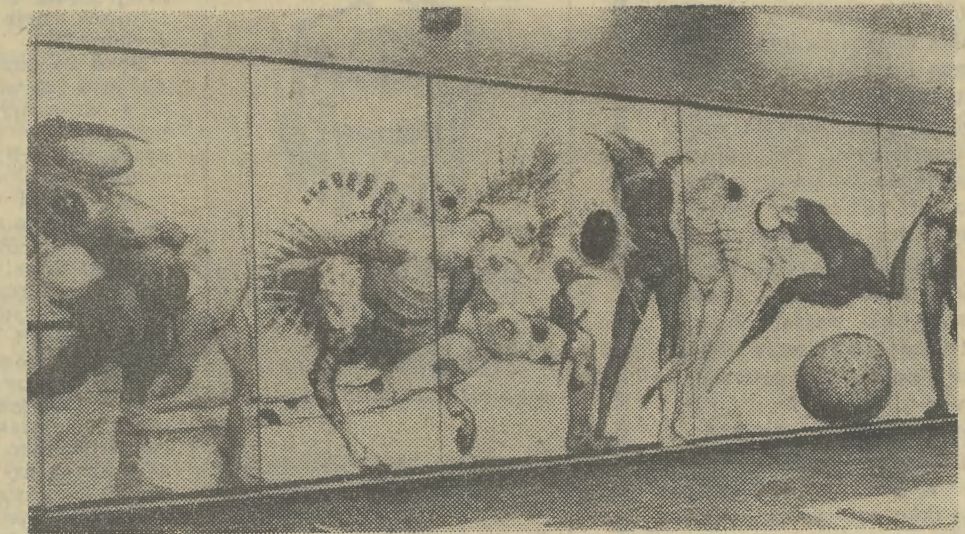
HALINA BRZOZA — „Dostojewski — myśl a forma”, Wydawnictwo Łódzkie 1984, wyd. I, nakł. 10 tys. egz., str. 220, cena 120 zł. O książce tej wspominać jedynie tylko w charakterze przyczynki do dyskusji toczącej się na naszych łamach o kondycji polskiego edytorstwa. Książka jest pracą fachową, specjalistyczną, pewnie rozprawa doktorska, wydano zaś ją w nakładzie 10 tys. egz. ale konia z rzędem temu, kto znajdzie w Polsce 10 tys. amatorów straszliwego „naukowego” żargonu pani Brzozy. Oto przykład: „Estetyka immanentna prozy Dostojewskiego, realizująca się na poziomie organizacji sensu naddanych poszczególnych tekstów artystycznych — poprzez konstrukcję ich totalnej kanwy architektonicznej w postaci umownego konturu osobowości — jak gdyby nawiązuje strukturalnie do myślenia w duchu najogólniejszych założeń personalizmu”. I tak dalej. Jeśli już prozę Wydawnictwa Łódzkiego, ta praca musiała być drukowana, to wystarczyłoby 500—600 egz. nakładu, aby waskie grono znawców mogło sobie odpowiedzieć na „pytanie o metanaukowe aspekty myśli Dostojewskiego” lub pogwarzyć sobie o „polifonii i wielośćowości czy przewrotnej spójności rozpadu”.

BRUNON RAJCA — „Mam cię, diabło”, KAW 1984, wyd. I, nakł. 80 tys. egz., str. 114, cena 130 zł. Kolejny zbiór felietonów Brunona Rajcy, dziennikarza, satyryka, inicjatora powstania Teatru Satyrzy „Maszkaron” oraz jego dyrektora. Poprzednio ukazały się zbiory innych felietonów B. Rajcy — „Nie bądź kiep”, „Kradnij i zabijaj”, „Wiwat swoi”, „Książka, którą przedstawiam PT Czytelnikom — czytamy w przedmowie — złożona z prac pisanych do rytmu, pospiesznie — jest potępieniem fałszu i cynizmu, głupoty i absurdu. Lata 1980—1983 ujawniły w Polsce dramatyczne różnice postaw ideowych, orientacji politycznych i zwykłych, ludzkich zachowań. Niech więc moi adwersarze i antagoniści wybaczają, że pragnąc być otwartym i szczerym, niekiedy bywam bezlitosny i arogancki”. Od siebie na jedno chciałbym zwrócić uwagę: na pisarskie walory felietonów Rajcy; na zwieźłość języka, jego trafność, na oszczędność słów. Czyli na sztukę powiedzenia wiele za pomocą niewielu słów. No cóż, Rajca przekroczył już 50-tkę, a w tym właśnie czasie ludzie pióra osiągnęli pełną klarowność i dojrzałość stylizacyjną.

KONRAD STRZELEWICZ

VADEMECUM

OFERTY ■ PROPOZYCJE ■ SUGESTIE



W salach wystawowych krakowskiego BWA otwarta zostanie dzisiaj wielka wystawa plakatów **FRANCISKA STAROWIEYSKIEGO**. Plakat — ta sztuka ulicy, sztuka parkanów, jak ją się często nazywa, jest jedną z wielu form wypowiedzi artystycznej te-

PLAKAT

tak konkurencyjnym światowym rynkiem. O tym, że Starowieyskiemu się to udało świadczy geografia jego wystaw indywidualnych — Berlin Zachodni, Lucerna, Berno, Paryż, Fila-

magrodę i srebrny medal na V i VII Międzynarodowym Biennale Plakatu w Warszawie, na konkursie czasopiśm „Hollywood Reporter” w Los Angeles dwukrotnie nagradzono jego twórczość (II nagroda w 1975 roku i I w 1977), nie mówiąc o wielu wyróżnieniach, m. in. w konkursie na najlepszy plakat Warszawy.

Plakaty prezentowane obecnie w Krakowie to tylko część olbrzymiego dorobku tego artysty. Zgromadzone na wystawie około 140, a namalował 250. Pochodzą z kolekcji Krzysztofa Dydo kierującego niedawno otwartą w Krakowie Galerią Plakatu. Są na wystawie również dwa obrazy, malowane niemalże do momentu otwarcia ekspozycji. Tu na miejscu w Krakowie. Jak sam twórca powiedział znalazły się na wystawie po to, by przebić tę specyficzną dalszą szarość i wprowadzić do koncepcji wystawy elementy malarstwa monumentalnego.

Plakat Starowieyskiego jest klasycznym przykładem polskiej szkoły, daleki od reklamy, bliski malarstwu, metaforycznemu i artystycznemu komentarzowi.

Jest to wielka wystawa, gromadzi nie tylko plakaty ale również szkice i gotowe już projekty. Te ostatnie dają znakomitą możliwość porównania jak dalece finalny produkt, wydrukowany plakat bliski jest czy może daleki od oryginału. Jest to również wydarzenie bardzo znaczące dla krakowskiego życia artystycznego i dla samego artysty, wyróżnia nagrodami. W 1973 roku na XII Biennale Sztuki w Sao Paulo zdobył jedną z dziesięciu równorzędnych nagród, w rok później otrzymał Nagrodę Stowarzyszenia Francuskich Producentów Filmowych na XII Międzynarodowej Wystawie Plakatu Filmowego w Cannes, w 1974 i 1978 roku zdobył II

go twórcy. Uprawia malarstwo sztalagowem, scenę, grafikę książkową, kaligrafię barokową, scenografię teatralną i telewizyjną. Współpracuje z dystrybutorami filmów, telewizji, teatrami. Prowadził zajęcia w Hochschule der Kunst w Berlinie Zachodnim, jest członkiem Alliance Graphique Internationale. Starowieyski to jeden z niewielu ambasadorów polskiej sztuki za granicą, nielicznym bowiem udaje się tylko zdobyć popularność na

delfia, Nowy Jork, Wiedeń, Sztokholm, Londyn, Rzym. Lista ta nie wyczerpuje zresztą wszystkich miejsc, gdzie był wystawiany i wyróżniany nagrodami. W 1973 roku na XII Biennale Sztuki w Sao Paulo zdobył jedną z dziesięciu równorzędnych nagród, w rok później otrzymał Nagrodę Stowarzyszenia Francuskich Producentów Filmowych na XII Międzynarodowej Wystawie Plakatu Filmowego w Cannes, w 1974 i 1978 roku zdobył II

GRAFIKA

W Galerii „Przymat” w Krakowie obejrzeć radni wystawę grafik **ZYGMENTA STENWAKA**, artysty bardzo młodego (ur. w roku 1958), który dopiero stawia pierwsze kroki na drodze sztuki profesjonalnej. Dyplom uzyskał w roku ubiegłym w pracowni

prof. Włodzimierza Kunza, który w minikatalogu wystawy tak pisze o swoim uczniu: „(...) Wystawa, którą prezentuje Stenwak, dowodząca to wszystko, co zostało zapowiedziane i zawołane w czasie jego studiów. Jest bowiem niezwykle ualentowanym rysownikiem, intuicyjnie odnajdującym środki wyrazu i ich warsztatowe konse-

Myśliczan i gości, którzy na pewno tłumnie odwiedzą w najbliższą sobotę i niedzielę Zarabie, Miejski Dom Kultury w Myślenicach zaprasza na „Przeгляд zespołów tańca ludowego województwa małopolskiego krakowskiego”. W oba dni impreza zacznie

FOLKLOR

się o godz. 15. W sobotę swoimi umiejętnościami chwalić się będą dzieci, wystąpi 9 zespołów, np. „Mali hamernicy” (z Nowohuckiego Centrum Kul-

tury). „Mali budowlani” (zespół działający przy „Budostalu”), „Krakusy” z „Suloszowej” i in. W niedzielę do konkursu staną dorośli. Zaczynają i usłyszy m. in. „Hamerników”, „Moglan” — w sumie o tytuł najlepszego walczyć będzie 18 zespołów.

MALARSTWO

W powszechnym odczuciu kopiowanie uważane jest za „gorszą” dziedzinę malarstwa, mimo że wymaga przecież sporych umiejętności, także nabywcy chętniej kupują oryginały nawet mniej sławnych mistrzów. Chociaż... Od niedawna na Zachodzie kupowanie kopii stało się modne. Może i u nas znajduje się w laskach... Na razie proponujemy odwiedzić Galerię „Kramy Dominikańskie” i wystawę „Świat starych mistrzów” **JACKA WYDRY**. Autor obrazów (rocznik 1952) jest z zawodu elektroenergetykiem, pracuje w Hucie im. Lenina. Maluje (dopiero od roku 1980) kopie obrazów dawnych mistrzów, szczególnie chętnie kameralne malarstwo holenderskie XVII i XVIII wieku. Zdjęcie, które zamieszczamy obok to reprodukcja kopii obrazu z wieku XVII. Abrahama Mignona. Wystawę warto zobaczyć bo kopie J. Wydry zachowały klimat i urok oryginałów, można też dokonać zakupu. Ceny przystępne!



Klubowa Lista Przebojów

KRAJ:

1. KAMIKADZE WRÓC — Papa Dance
2. PLYNIE W NAS GORĄCA KREW — Bajm
3. WĄWOZ COLORADO — Lombard
4. SZMINKA NA SZKLANCE — Mananam (ex aequo)
5. DO NIEJ — Casus
6. TO TY, SŁODKA — Shakin' Dudi
7. SAMO ŻYCIE — 2 plus 1
8. RYSUNKOWA POSTAC — Lady Pank
9. ANTYNOMIE — Jan Kowalski
10. BEZ GRAWITACJI — Wanda i Banda
11. CZEGO SIĘ GAPISZ — Mr Z'OOB

ZAGRANICA:

1. YOU CAN WIN IF YOU WANT — Modern Talking
2. LIVE IS LIFE — Opus
3. LET IT SWING — Bobbysocks TEENAGE RUNAWAY — Life, Love and Liberty (ex aequo)
4. JET SET — Alphaville
5. LADY O. — Fancy
6. DANCIN' IN THE DARK — Mike Mareen
7. SUPERMAN — Alita Pugaczowa
8. PRETENDER — Madonna
9. YOU'RE THE ONE — Baden Baden
10. TAKE ME UP — Scotch

KLP jest wypadkową głosów nadsyłanych przez fanów z całego kraju. Kartki wysyłajcie: „Panorama”, 40-098 Katowice, ul. Młyńska.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Dzisiaj trudno jest przywołać na pamięć wszystkie czyny żołnierzy w zielonych otokach, krwawe potyczki z wewnętrznym wrogiem. Pozostały przy ostatnich zmaganiach w walce z żywołem, przydadach pomocy nieślonej miejscowej ludności.

Szybciej br. Parowozowni PKP w Nowym Sączu grozi odcięcie dopływu wody. Skutek uderzenia wody jest miejscem akcji specjalnej wojska. Po kilku godzinach woda popłynęła pełną strugą.

Luty br. Saperzy 1400 km. lądami 100 km. przy uderzeniu wody dla Krynicy w Powroźniku. Wnet potem rabują most w Barciach. Wiosną br. wopieści lokalizują pożar lasu na Obidzy. Dwa lata temu żołnierze odbudowali most zerwany przez powódź w O-

Żołnierze z zielonymi otokami

choćniej Dolnej. Zeszłego roku w Myśku miała miejsce akcja niszcząca kwey w żyłach. Wzbranie wody Popradu podmyły namioty rozbite przez uczestników kolonii. Reakcja żołnierzy była błyskawiczna. Dostarczono nowe namioty, oboz przeniesiono w inne, bezpieczne miejsce. Nie każda akcja ma znamiona odzwy na alarm. Gdy było trzeba, wopieści pracowali przy modernizacji ujęcia wody dla Nowego Sącza. Innym razem zorganizowali ruchomy warsztat napraw sprzętu rolniczego, z którym odwiedzili Bukowinę Tatrzańską, Jablonkę, Łapsze Niżne i Wierchomle. WOP ma 3 szkoły podopieczne: w Białej Tatrza-

skiej, Białym Dunaju i Ropie. Na liczne oferty społecznych komitetów roponano wniosek objęcia patronatu nad budową szkoły w Kałwinie na Spiszu i tym samym po granicznicy włączyli się do idei Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Owocna w wyniki jest umowa o współpracy z Rolniczą Spółdzielnią Produkcji w Łabowej. Inny przykład wzorowej postawy żołnierzy: w 1984 r. oddano honorowo 131 l krwi, a w br. już 42 l.

Te kilka przywołań z pamięci faktów świadczy, że wopieści zasłużyli sobie na sympatię społeczeństwa. Ta sympatia jest niekłamana. Oto mieszkańiec Pivnicznej po-

można żołnierzom ujęć wianowacych do Młocku. Sygnał mieszkańca Lipnicy na Orawie dopomógł w ujęciu 3 poszukiwanych złobów, którzy chcieli nielegalnie przekroczyć granicę.

Granica. Ciągła ta nie uciekinierzy szczególnie młodociani, kreca się przemytnicy. Trzeba jej strzec. Bardziej od załodowanej nabojami broń potrzebne są szeroko otwarte oczy. Jedną ze strażnic granicznych znajduje się w Muszynie. Uzdrowisko, odwiedza 200 tys. wczasowiczów i turystów. Łatwość dostępu do granicy. W 1984 r. kilkanaście osób usiłowało przekroczyć granicę. Żołnierze, pod dowództwem mjr. Henryka Popławskiego udaremniili zamiary niedozwolonych uciekinierów. Trudną mają służbę.

KAZIMIERZ BRYNDZA

Zeznają świadkowie — funkcjonariusze MSW**(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)**

publiczny. Wskazywali, iż rozmowa miała miejsce z nim w Gdansk, w hotelu „Heweliusz” 25 stycznia br. o godzinie 12.00. B. Lis przybył na spotkanie wraz z Władysławem T., który pozostał jednak w hotelowym holu. Tak więc ostatecznie w rozmowie towarzyszył nam jedynie Andrzej S. B. Lis stwierdził w jej trakcie, że uczestniczył w posiedzeniu nielegalnej organizacji, jaką jest tzw. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna byle-go NSZZ „Solidarność”. Dozł do posiedzenia 21 stycznia br., a uczestniczyli w nim Z. Bujak, B. Borysewicz, M. Muszyński, A. Michnik i ponadto nieujawnieni z nazwisk tzw. doradcy. Według słów Lisa wkrótce miało dojść do podobnych zebrań zorganizowanych tym razem w jego mieszkaniu, bądź też — z uwagi na liczebność uczestników — na terenie parafii Św. Brygidy w Gdansk. Miano omówić — kontynuował świadek — relacje przebieg rozmowy z B. Lisem — przygotowanie oświadczenia nawołujących do przeprowadzenia 28 lutego br. strajku ostrzegawczego na terenie całego kraju. Według słów Lisa — stwierdził Władysław T. — treści takiej odezwy była uzgodniona z Lechem W., który wyraził zgodę, aby sygnowano ją jego nazwiskiem.

Świadek podkreślił, iż rozmowa miała charakter ostrzegawczy, oraz i miejsce jej przeprowadzenia zaakceptowała by być przez B. Lisę, a zmierzano do powstrzymania podjętej przez oskarżonego i inne osoby nielegalnej działalności. B. Lis został zwolniony w grudniu ub. r. na mocy amnestii z zakładu karnego i z posiadanych przez Służbę Bezpieczeństwa informacji wynikało jednoznacznie, iż nie zaprzestał działalności prowadzącej do naruszenia porządku publicznego.

Rozmowa była nagrywana na taśmie magnetofonowe. Jej stenogram, podobnie jak i kasetę znajdującą się w aktach sprawy.

B. Lis w czasie rozmowy sprawiał wrażenie zadowolonego i niezależnie od opisanych już informacji przekazał obu funkcjonariuszom także szereg innych danych, które, tak jak i poprzednie, mogły być wykorzystane w działaniach operacyjno-rozpoznawczych — powiedział Władysław T.

Świadek odpowiadał następnie na pytania prokuratora i obrońcy prezentując szczegóły okoliczności, w jakich toczyła się rozmowa. W jej trakcie B. Lisowi okazano tekst jego wywiadu, jaki został opublikowany w jednym z nielegalnych wydawnictw, i potwierdził on autorstwo tych wypowiedzi.

Wobec uporczywego obstawania oskarżonego przy swoim stanowisku przewodniczący sądu orzekającego, po kilkakrotnym upomnieniu po B. Lisę, zarządził wydalenie go z sali sądowej.

Następnie zeznawał świadek Władysław U. Wykonując polecenie

nie służbowo umówiłem się z B. Lisem na rozmowę — powiedział. Mieliśmy spotkanie w Gdansk, w hotelu „Heweliusz” 25 stycznia br. o godzinie 12.00. B. Lis przybył na spotkanie wraz z Władysławem T., który pozostał jednak w hotelowym holu. Tak więc ostatecznie w rozmowie towarzyszył nam jedynie Andrzej S. B. Lis stwierdził w jej trakcie, że uczestniczył w posiedzeniu nielegalnej organizacji, jaką jest tzw. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna byle-go NSZZ „Solidarność”. Dozł do posiedzenia 21 stycznia br., a uczestniczyli w nim Z. Bujak, B. Borysewicz, M. Muszyński, A. Michnik i ponadto nieujawnieni z nazwisk tzw. doradcy. Według słów Lisa wkrótce miało dojść do podobnych zebrań zorganizowanych tym razem w jego mieszkaniu, bądź też — z uwagi na liczebność uczestników — na terenie parafii Św. Brygidy w Gdansk. Miano omówić — kontynuował świadek — relacje przebieg rozmowy z B. Lisem — przygotowanie oświadczenia nawołujących do przeprowadzenia 28 lutego br. strajku ostrzegawczego na terenie całego kraju. Według słów Lisa — stwierdził Władysław T. — treści takiej odezwy była uzgodniona z Lechem W., który wyraził zgodę, aby sygnowano ją jego nazwiskiem.

Świadek odpowiadał następnie na pytania prokuratora i obrońcy prezentując szczegóły okoliczności, w jakich toczyła się rozmowa. W jej trakcie B. Lisowi okazano tekst jego wywiadu, jaki został opublikowany w jednym z nielegalnych wydawnictw, i potwierdził on autorstwo tych wypowiedzi.

SPORT**XXV Małopolski Wyścig Górski****Martin Götze pierwszy na „diabelskiej górze” w Wieliczce****(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)**

chojnie 6 kolarzy odjechało od pelotonu, który wkrótce porwał się na małe grupki. Wśród tych smialków, którzy przez długi czas prowadzili w tym wyścigu, byli m. in. Paweł Bartkowiak i Marek Leśniewski, uczestnicy tegorocznego Wyścigu Pokoju. Bohaterami etapu byli jednak Dariusz Kajzer i Jerzy Chądzyński. Ten pierwszy wygrał dwie górskie premie i dopiero w końcówce potwornie zmęczony prowadzeniem dał się wyprowadzić trzem zawodnikom. Kajzer i Chądzyński prowadzili samotnie jeszcze do połowy trzeciego okrążenia. Na ostatnich kilometrach dołączyli do nich dwaj reprezentanci NRD Martin Götze i Thilo Fuhrmann oraz Krzysztof Wiater i Jerzy Jagiela. Na ostatnich kilkusetmetrach najspokojniej okazali się zawodnicy niemieccy. Zwyciężył Martin Götze, dwukrotny mistrz NRD, a najlepszym z Polaków był Krzysztof Wiater, który zajął 3. miejsce. Z naszych reprezentantów Marek Leśniewski był 10. ze stratą 4 minut do zwycięzcy, a Paweł Bartkowiak przyjechał na metę ze stratą blisko 20 minut.

Na I etapie wycofało się z wyścigu 12 zawodników.

Wyniki (czas bez bonifikat): 1. Martin Götze (NRD) — 3:00,41; 2. Thilo Fuhrmann (NRD) — 3:00,43; 3. Krzysztof Wiater (Start Piotrków) — 3:00,52; 4. Dariusz Kajzer (Romet Bydgoszcz) — 3:01,15; 5. Jerzy Chądzyński (Agromet Toruń) — 3:01,18; 6. Jerzy Jagiela (Gwardia Łódź) — 3:01,47. Jutro kolarze jadą z Myślenic do Krynicy. Etap liczy 151 km, start honorowy z Ryknio o godz. 11. W Krynicy kolarze będą o godz. 15.

JANUSZ KOZIOL

Złoty Pierścień Krakowa

Paweł Bartkowiak z Unii Leżanów wygrał tradycyjne kryterium kolarskie „O Złoty Pierścień Krakowa” rozgrywane wokół Ryknio przez redakcję „Echa Krakowa”.

Kolarze podeszły 101 okrążenia pokonali dystans 70 km. Zwycięzca zgromadził 34 punkty. Na 2. miejscu uplasował się jego br. — Mariusz — 27 pkt., a 3. miejsce zajął J. Gosiński (Gwardia Katowice) — 26 pkt. (m)

Express Lotek

I los: 1, 13, 21, 37

Maty Lotek

I los: 1, 21, 24, 31, 32

II los: 4, 5, 17, 22, 34

Smak zwycięstwa i gorzcy porażki

To był morderczy etap. Bliższe 40-kilometrowa pęta wokół Wieliczki najczarna podjazdami i zjazdami przypomina trochę trasę na „Krysielisku”. Ponad 1-kilometrowy podjazd za wazdułką ulicą Kopernika nazywany jest przez kolarzy „ściana płazów”. A Ryszard Szustowski powiedział o tym podjeździe „diabelska góra”. Tu rozstrzygnięły się losy I etapu.

20-letni Krzysztof Wiater ze Startu Piotrków stanął na podium. Jeszcze nie na tym najwyższym, ale na tym oznaczonym cyfrą 3. „Nie spodziewałem się tak wysokiej lokaty” — powiedział Wiater — dopiero pierwszy sezon startuję z seniorami. Niedawno wygrałem wyścig „Kroniki Beskidzkie”. Zadowolony też był mimo że jechał dopiero 4. miejsca Dariusz Kajzer z Bydgoszczy. „Wygrałem dwie pierwsze górskie, ale 20 km przed metą dojechał nas grupa pościgowa. Na finiszu zabrakło mi już trochę siły. Ale i tak nie narzekam”.

Mijały długie minuty, gdy wreszcie zjawił się na mecie uczestnik Wyścigu Pokoju Paweł Bartkowiak. Był w opinii fachowców wielkim faworytem naszej imprezy. Początkowo szło mu nawet niezle, był w pierwszej ułoczości, ale potem osłabł i stracił do zwycięzcy ponad 17 minut. Ale głowa do góry panie Pawle — może dzisiaj odwróci się karta. W tak trudnym wyścigu, jakim jest MWG, wszystko jest jeszcze możliwe i pierwszy etap zapewne nie rozstrzyga jeszcze niczego definitywnie.

ANDRZEJ STANOWSKI

Grand Prix „Olszy”

Po trzech turniejach tenisowych dla amatorów o Grand Prix Kolejowego Klubu Sportowego „Olsza” na czele znajduje się M. Aleksandrowicz, który zgromadził 88,5 pkt. w poprzedzając J. Mazkę 82,5 i M. Polaka 52,5 pkt.

A oto wyniki dwóch ostatnich turniejów. W debiut najlepsza okazała się para Filippek, Maczka, która pokonała Debosza i Żurawieckiego 5:6, 6:2, 6:4. Półfinał single: Aleksandrowicz — M. Waż 6:1, 6:3; Maczka — A. Chrapkiewicz 6:0, 6:4. Finał Aleksandrowicz — Maczka 6:2, 6:3.

„Olsza” serdecznie zaprasza do udziału w turnieju debloy, który rozegrany zostanie w dniach 8—9 czerwca. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat klubu, ul. Biedleckiego 5. (a)

Zmiana lidera

Bardzo interesujący jest finisz piłkarskiej ekstraklasy. Po śródownych meczach i porażce Górnik Zabrze z Ruchem Chorzów 0:2, na pierwsze miejsce w tabeli awansował Widzew, który zremisował z Lechią Gdansk. Za zespołami tymi plasuje się warszawska Legia, która wygrała mecz w Łodzi z ŁKS-em. Wszystkie te drużyny mają po 35 zdobytych punktów.

Utworzyła się też brodatowa grupa w tabeli: Lech, Zagłębie i ŁKS — zespoły te dzielą sporę od czołówek. Górnik Wałbrzych i Ruch powinny być raczej spokojne o ligowy byt.

Czerwona łabania tabeli jest krakowska Wisła, która na wstępie zmieniła szanse uratowania się przed degradacją. W nie lepszej sytuacji jest Pogoń Szczecin, mająca przewagę nad Wisłą 1 punktu, ale stratę 2 punktów do 14 w tabeli drużyny Śląska.

Ruch Chorzów — Górnik Zabrze 2:0 (0:0). Obie bramki zdobył Warszcha (50 i 70 min.). Lech Poznań — Śląsk Wrocław 1:0 (0:0). Bramkę zdobył 80 min. Stroński.

Nokaut na własne życzenie

Piłkarze Wisły, która według zapowiedzi kierownictwa klubu walczy o utrzymanie się w ekstraklasie, z daniem wielu sympatyków świadomości i celowe sądzi o II ligi, przegrali w środowy wieczór z lubelskim Motorem 0:3 (0:1). Bramki dla gości zdobyli: Szczepański w 9 min., Iwanicki w 68 min. i Łatka w 80 min.

Był to nokaut na własne życzenie. Gdyby do futbolu można zastosować przepisy bokserkie, to trener Oresty Lenowicz powinien rzucić na boisko rękawik i jak najszybciej poddać zawodników Wisły, oszczędziliby im w ten sposób wstyd.

Na konferencji pomocowej episkopu krakowskiego zespołu nie ukrywał, że jego podopieczni ostatecznie raz zagraли z pełnym zaangażowaniem w meczu z Legią, później jakby przestali im zależeć na utrzymaniu się w I lidze. Oczywiście opinia ta nie dotyczy wszystkich zawodników, ale podania o zwolnienie jakie wpłynęły do klubu od części piłkarzy, w sytuacji, gdy trzeba ratować się przed spadkiem, są aż nadto wypowiednie.

Wracając do meczu trzeba podkreślić niełatwą postawę gości, którzy przeciw grali bez strachu przed porażką z podstawowego składu. Mieli oni pobór surową lekcję od profesorów krakowskiego futbolu, a tymczasem wprost ich ośmielzył. Motor wykazał dużą dyscyplinę taktyczną, a młodzi napastnicy Szczepański i Łatka dali kilka razy próbkę swoich już dość wyświekłych możliwości. Można by powiedzieć, że jak na ekstraklasę

LKS Łódź — Legia Warszawa 1:2 (1:1). Bramki zdobyli dla ŁKS: Robakiewicz (12 min.), dla Legii: Cisek (28 min.) i Buncoł (73 min.).

Pogoń Szczecin — Górnik Wałbrzych 0:1 (0:1). Bramka: Kosowski (36 min.).

Zagłębie Sosnowiec — Bałtyk Gdynia 2:2 (1:1). Bramki dla Zagłębia zdobyli: Spiewak w 11 min. oraz Wierzbicki w 70 min., a dla Bałtyku: Witowski w 27 min. i Tocek w 86 min.

Lechia Gdansk — Widzew Łódź 0:0.

Radomiak Radom — GKS Katowice 2:0 (0:0). Bramki zdobył Sajewicz (64 i 76 min.).

1. Widzew 35:17 31—12
2. Górnik Zabrze 35:17 31—13
3. Legia 35:17 32—18
4. Lech 33:19 28—24
5. Zagłębie 31:21 36—25
6. Ruch 26:26 24—22
7. Górnik Wałb. 26:26 29—28
8. ŁKS Łódź 26:26 21—22
9. Motor 23:29 17—29
10. Katowice 22:30 17—24
11. Lechia 22:30 17—26
12. Radomiak 22:30 23—33
13. Bałtyk 22:30 17—28
14. Śląsk 21:31 27—32
15. Pogoń 19:38 20—34
16. Wisła 16:34 13—23

Biuro Projektów i Kompleks Dostaw Przemysłu Wytwarzanych „Biprowumet” w Krakowie

zatrudni natychmiast

następujących pracowników:

◆ INŻYNIERÓW oraz TECHNIKÓW na stanowiska asystentów i starszych asystentów w tym:
— budownictwa lądowego
— instalacji sanitarnych i przemysłowych
— instalacji elektrycznych
— instalacji cieplnych

◆ INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW posiadających uprawnienia branżowe, na stanowiska projektantów i starszych projektantów, w tym:
— konstruktorów budowlanych
— instalatorów instalacji sanitarnych i cieplnych
— elektryków

◆ INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW MECHANIKÓW

◆ MASZYNISTKI do hal maszyn

◆ RADCE PRAWNEGO

Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Dział Kadr, Kraków, ul. Krowoderskich Zuchów 2, pokój 418, tel. 33-20-44, wewn. 319.

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA

im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

ZATRUDNI w nowo uruchomionym

Hotelu Studenta Zaocznego w Krakowie przy ul. Koniewa

◆ RECEPCJONISTKĘ

◆ KONSERWATORA URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH

◆ STOLARZY

◆ 8 POKOJOWYCH

PONADTO PILNIE ZATR.DNT

◆ z-cę Kwestora

◆ 2 pracowników pomocniczych do obsługi zajęć dydaktycznych

◆ 2 referentów w administracji uczelni

◆ maszynistkę

◆ robotników niewykwalifikowanych

Korzystne warunki wynagrodzenia i socjalne.

Możliwość korzystania ze stołówek pracowniczych.

Wszystkim pracownikom gwarantujemy zdobycie kwalifikacji w ramach kursowego szkolenia zawodowego.

Szczegółowych informacji dotyczących warunków pracy i płac udziela Dział Służb Pracowniczych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, ul. Podchorążych 2, pokój nr 157 lub telefonicznie nr 37-47-77 wewn. 370 lub 338.

„SPOŁEM” CZSS

ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY

w Krakowie, ul. Zawila 57

SPRZEDA materiały nadmierne

- ◆ części zamienne do spychacza
- ◆ materiały sanitarne i elektryczne
- ◆ materiały branży metalowej
- ◆ regały drewniane
- ◆ szkło o małych wymiarach, grubości 4—6 mm

Zainteresowanych prosimy o skontaktowanie się osobiście pod adresem j.w. lub telefonicznie, nr tel. 66-10-11, wewn. 207.

DYREKCJA PAŃSTWOWEGO OŚRODKA

HODOWLI ZARODKOWEJ W JODŁOWNIKU

34-620 Jodłownik, woj. nowosądeckie

ZATRUDNI NATYCHMIAST

▲ kierownika browaru — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie i odpowiedni staż pracy o profilu piwowarstwa

▲ głównego księgowego — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie i odpowiedni staż pracy

Warunki pracy i płacy zgodnie z UZP dla pracowników rolnictwa.

Zapewnia się mieszkanie służbowe w nowym budownictwie.

Kosztorys podróży Zakład nie zwraca.

Oferaty pisemne uprasza się składać pod adresem Dyrekcji.

TYLKO W CZERWCU

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO

HANDLU WEWNĘTRZNEGO W NOWYM SĄCZU

prowadzi SPRZEDAŻ z 30 % bonifikatą

niektórych artykułów branż:

— RTV — anteny AUKFA-1

— zasłony stabilizowane 9 V

— wzmacniacz „Fonit”

— wzmacniacz WHT-3

— stolików pod telewizor STW-4

ORAZ

— stolików do prasowania

— włócznie „Chostilana”

— szafek drewnianych niskich typu „Melodier”

— wazonów ceramicznych

— zegarów ściennych

Dla kierowników oferuje do sprzedaży z 30% bonifikatą „przewyższ światła” kierownik jazdy i awaryjnych, typ TPA-30-10 12V 120W w sklepie Nr 71 w Nowym Sączu, Rynek 17.

ZAKŁAD BUDOWLANO-MONTAŻOWY W BRZESKU

ul. Kopernika 18 A

ZATRUDNI zaraz

▲ MAJSTRA BUDOWLANEGO

▲ MURARZY, TYNKARZY

▲ BETONIARZY, ZEBROJARZY

▲ MONTERÓW INSTALACJI WOD.-KAN.

▲ ELEKTROMONTERÓW

▲ CIEŚLI BUDOWLANE

▲ MALARZY BUDOWLANE

▲ LASTRIKARZY

▲ PRACOWNIKÓW NIEWYKALIFIKOWANYCH

Wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie.

Zgłoszenia przyjmuje i informację udziela Dział Kadr Zakładu Budowlano-Montażowego w Brzesku, ul. Kopernika 18 A, tel. 313-84.

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO

BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

„KRAKBUD” KRAKÓW

ul. Dzierżyńskiego 112

OGŁASZA WPISY

— bez egzaminów wstępnych dla kandydatów na rok szkolny 1985/86

do ZASADNICZEJ SZKOŁY BUDOWLANEJ

dla młodzieży w wieku 15—17 lat

W ZAWODACH:

- ◆ malarz budowlany
- ◆ murarz
- ◆ posadzkarz
- ◆ blacharz-dekarsz
- ◆ mechanik pojazdów samochodowych
- ◆ technolog robót wykończeniowych

Nauka w szkole trwa 3 lata.

W okresie uczęszczania do Szkoły uczniowie, jako młodociani pracownicy otrzymują wynagrodzenie, premie do 20 proc. i rekompensatę oraz bezpłatne posiłki regeneracyjne.

Dla zamiejscowych zapewnią się miejsce w internacie i całonocne wyżywienie z częstą odpłatnością.

Przedsiębiorstwo wyróżniającym się uczelnią wypłaca stypendia fundowane zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami tj. 1.600 zł miesięcznie.

Absolwenci po ukończeniu Szkoły mogą kontynuować naukę w Średnim Studium Budowlanym lub Technikum Budowlanym.

Wymagane dokumenty:

- podanie
- życiorys
- świadectwo ukończenia klasy siódmej oraz odpis ocen za pierwsze półrocze klasy ósmej
- dowód tymczasowy lub wydaj akt urodzenia potwierdzający w miejscu stałego zamieszkania
- trzy fotografie

Wpisy przyjmuje i informację udziela Sekretariat Zasadniczej Szkoły Bud

